Nr. 57 (1530). Warszawa, Niedziela 26 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-78, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W sprawie drukarni „Robotnika”.

Od chwili zajęcia przez nas drukarni b. „Godziny Polski“, ufundowanej za pieniądze okupantów niemieckich, reakcja nie przestawała miotać się na nas za ten akt „rewolucyjny“. „Dwugroszówki“ namiętnie broniły rzekomej „własności prywatnej“ agenta niemieckiego p. Napieralskiego. Ale wydrukowany przez nas dziennik dr. Meinera, buchaltera „Godziny Polski“, odkomenderowanego z wojska niemieckiego dla zajęcia stanowiska męża zaufania władz okupacyjnych w „Godzinie“ — dowiódł czarno na białem, jak to się rzecz miała z ową „własnością prywatną“. Że „Godzina Polski“ była przedsiębiorstwem okupantów — stwierdziliśmy w sposób nie ulegający żadnej wątpliwości. Inne dokumenty, wydobyte z archiwów okupanckich, stały się dowodem dodatkowym.

Mimo to reakcja nie zaprzestała swoich ataków. „Rzeczpospolita“ w sprawie drukarni umieszczała napastliwe artykuły, pisane przez p. W. Ciechowskiego, b. współpracownika b. „Godziny Polski“, któremu kompan p. Napieralskiego p. Cezar Zawiłowski pozostawił pełnomocnictwo dla obrony swoich interesów. Nawiasem dodamy — że ten sam p. W. Ciechowski, b. współpracownik „Rzeczypospolitej“, stał się później redaktorem sowieckiego dziennika „Warszawskije Otkliki“.

Reakcja broniła tedy gorliwie interesów gadzinowców: Napieralskiego, Zawiłowskiego, Ciechowskiego przeciwko „Robotnikowi“. Gdyby drukarnia pozostała w rękach Napieralskiego — wszystko byłoby „w porządku“. Pogodzonoby się z nim i przebaczonoby mu. Ale że P. P. S. spełniła akt uzdrowienia prasy polskiej, odbierając Napieralskiemu drukarnię okupancką, i drukując w niej „Robotnika“ — tego reakcja nigdy strawić nie mogła.

W ostatnich dniach reakcja przypuściła szturm na całej linji. 1-go kwietnia upływa termin umowy, zawartej z Rządem w sprawie dzierżawy drukarni. Drukarni zajętej przez nas oczywiście nie uważaliśmy za swoją własność. Oddaliśmy ją też Państwu polskiemu z chwilą, gdy Rząd tow. Moraczewskiego ogłosił sekwestr drukarni. Umowa dzierżawna z nami zawarta została już za Rządu p. Paderewskiego.

Obecnie umowa wygasa, prowadzi się więc układy z Rządem dla odnowienia umowy. Reakcja dwugroszowa ucieka się tedy do wszelkich sposobów, aby Rząd steroryzować dzikim wrzaskiem, jak ona to umie, i nie dopuścić do podpisania umowy z „Robotnikiem“. Wydzierżawcie drukarnię komu chcecie — wołają zapienione „Dwugroszówki“ — byle nie „Robotnikowi“. Już „Dwugroszówki“ podają oferty z licytacją: kto więcej. Wyciąga po drukarnię ręce ks. Godlewski, wyciąga p. Niklewicz... Zapewniają, że gotowi są płacić znacznie więcej od spółki wydawniczej „Robotnika“.

Chętnie wierzymy tym panom, że ofiarowaliby nietylko takie sumy, jakie ogłaszają, ale znacznie, znacznie większe, aby wyzuć „Robotnika“ z drukarni i w ten sposób mu zaszkodzić. Nie pożałowaliby na to miljonów. Niech nie kłamią, że jest to współzawodnictwo handlowe: to jest walka polityczna, w której reakcja nie pożałowałaby grosza, by przeciwnikowi dopiec i zemścić się za te ciosy, które im zadajemy. Panowie ci opowiadają na wiecach, rozsiewają bajki w swoich pismach, jakiemi to olbrzymiemi sumami P. P. S. rozporządza, jakie to miljardy leżą w naszych kasach. Ale wiedzą doskonale, że w rzeczywistości partja nasza bardzo jest w grosz niezasobna. Na kapitały, któreby dwugroszowcy wyrzucić mogli w celu zaszkodzenia dziennikowi socjalistycznemu — walczyć z niemi nie możemy.

Ale niechże ci panowie nie kłamią, że korzystamy z drukarni „za bezcen“, „zadarmo“. Przeciwnie — Główny Zarząd Drukarni Państwowych postawił spółce wydawniczej „Robotnika“ bardzo ciężkie warunki i o to toczą się układy.

„Dwugroszówki“ rozpisują się o tem, ile to skarb Państwa „musiał“ zapłacić Napieralskiemu. Istotnie, Napieralski dostał w r. 1920 od p. ministra skarbu, Steczkowskiego — 60 mil. mk.! Ale jakże to się stało? Jak się stać mogło? Przecież Rząd polski miał w swoim ręku dowody niezbite, niewątpliwe, jaskrawe, że drukarnia Napieralskiego była okupacyjną placówką, za niemieckie rządowe pieniądze ufundowaną. Napieralski był tylko firmą, za którą — materjalnie i moralnie — krył się okupant. Napieralski nie powinien był dostać złamanego feniga za drukarnię okupantów. A jednak dostał 60 miljonów — sumę naówczas istotnie ogromną! Jak się to stało? Napieralski przekonał się, że — pomimo poparcia reakcji dwugroszowej — u sądów polskich nic nie wskóra. Zwrócił się tedy, jako poddany niemiecki, do sądu berlińskiego. I sąd berliński — oczywiście! — uznał jego pretensje i nałożył areszt na pieniądze Rządu polskiego, leżące w pewnym Banku berlińskim. Rząd polski nie wysłał swego przedstawiciela na sąd, aby zaprotestować przeciwko uroszczeniom Napieralskiego i uzurpacji sądu berlińskiego. Rząd polski nie poruszył tej sprawy w drodze dyplomatycznej, chociaż ze stanowiska prawa międzynarodowego a Traktatu wersalskiego w szczególności natychmiast obaliłby pretensje Napieralskiego. Tymczasem Rząd polski — zaczął się układać z Napieralskim! I oto w toku kampanji plebiscytowej na Górnym Śląsku, pod naciskiem Komitetu plebiscytowego, p. minister Steczkowski dał p. Napieralskiemu 60 mil. mkp., aby go „nie drażnić“, aby nie szkodził sprawie polskiej w okresie plebiscytowym! Była to więc łapówka poprostu, „Schweiggeld“, jak mówią Niemcy (pieniądze za milczenie), a nie kupno drukarni, której Rząd polski nie potrzebował kupować, ponieważ była jego prawowitem dziedzictwem po okupantach.

Że to nie było kupno, to wynika nietylko z warunków, w których ta tranzakcja doszła do skutku, ale i z tego, że Rząd wcale nie oceniał rzeczywistej wartości spadku po b. wydawnictwie Napieralskiego! Nie zwrócono się wcale w tej sprawie do kuratora tego spadku tow. Pużaka, żadna komisja sprawy tej nie badała...

Jeżeli więc zapłacił Napieralskiemu p. Steczkowski 60 mil. mk. — to zaiste nie nasza to wina.

„Dwugroszówki“ wołają też, że Rząd potrzebuje drukarni dla siebie. Jak obłudny jest ten argument, o tem świadczą jednoczesne zgłaszania się z ofertami na dzierżawę. W rzeczywistości drukarnia „Robotnika“ Rządowi jest niepotrzebna, gdyż jest to drukarnia, przystosowana do potrzeb dziennika. Jeżeli chodzi o maszynę rotacyjną, to Rząd ma taką maszynę w Łodzi, z której nie korzysta. Główny Zarząd drukarni państwowych oświadczył, że potrzebuje z drukarni „Robotnika“ jednej maszyny do składania — i na to wyraziliśmy zgodę. Więc reakcji chodzi jedynie o to, aby odebrać drukarnię „Robotnikowi“ a oddać ją na jakieś „dwugroszowe“ potrzeby.

I jakżeż śmieszna jest ta obłudna troska endeków o interesy skarbu z powodu umowy o drukarnię „Robotnika“! Już to oni zaprawdę powołani są do obrony interesów skarbu przy zawieraniu umów! Ich ideologja ekonomiczna jest ideologją „Lewiatana“, ideologją prywatnego kapitału, który skubie jak może skarb państwowy i chciałby istotnie „za bezcen“ wydzierżawić czy kupić cały majątek państwowy. Ale o tego rodzaju „umowach“ kiedy kapitał prywatny ciągnie miljardowe zyski kosztem skarbu, o wszelkiego rodzaju wielkich, średnich i małych „Orbisach“ — głucho w organach „Lewiatana“ i dyrektorów banków.

Bronili interesów „pokrzywdzonych“ Napieralskich, Zawiłowskich, Ciechowskich. Teraz chcą mieć ten tryumf, aby w drukarni państwowej, którą P. P. S. odebrała agentowi okupantów niemieckich i gdzie drukuje się od chwili wypędzenia okupantów „Robotnik“ — rozpanoszyła się jakaś szmata dwugroszowa. Albowiem Państwo należy do nich. Drukarnię państwową, wolno wydzierżawiać — ale tylko im. Pod maską dobra publicznego, jak zawsze, ukrywają obmierzłe reakcyjne cele. Zobaczymy, czy Rząd oprze się terorowi endeckiemu. „Robotnik“ nie zginie — tego reakcja może być pewna. Ale wyzucie go z drukarni, z której korzystał od pierwszych chwil niepodległej Polski, oznaczałoby dalszy etap na drodze monopolizowania Państwa przez coraz bardziej panoszącą się reakcję.

Nowe daty a cóż dalej?

Tydzień minął od ostatniego naszego przeglądu i nic się na widnokręgu polityki międzynarodowej nie zmieniło. Na widnokręgu — w zewnętrznej scenerji, boć przecież świat nie zatrzymał się w biegu i Heraklitowa prawda „wszystko płynie“ jest tak samo prawdziwa dziś, jak przed wiekami. W głębinie wiążą się i dzielą molekuły nowych i dalszych przeobrażeń, nazewnątrz co znaczy ośm dni w olbrzymim kolisku świata, którego sprężyny czynne są zarówno w Londynie, jak w Waszyngtonie, w Paryżu i w Tokjo, w Rzymie i w Berlinie! Mac Cormick, senator amerykański, polemizuje z ministrami francuskimi w przedmiocie sum, dłużnych Stanom Zjednoczonym: dwa miljardy franków rocznych procentów i opłat powiększą budżet francuski. Wrócił z Waszyngtonu p. Sarraut, ostatni delegat na konferencję, zwołaną przez prezydenta amerykańskiego. Dzienniki urzędowe piszą, że zadowolony z podróży, opozycyjne podają w wątpliwość ten optymizm. Ameryka bardzo kocha Francję i owacyjnie wita jej marszałków, ale gdy chodzi o płacenie długów kupiecnie pamięta o sercu, a myśli o ołówku i uważa, że o ileby dzisiejsza gospodarka Europy trwać miała dalej, Ameryka nigdy pieniędzy swoich nie zobaczy, bo je militaryzm europejski zje bez śladu w zbrojeniach. W Waszyngtonie zapadły uchwały ważne: sojusz anglo-japoński istnieć przestał; miecz japoński, co nad Chinami wisiał, został cofnięty; Chiny zostały otwarte dla jawnej konkurencji całego świata, przedewszystkiem Stanów Zjednoczonych. Ograniczone też zostały zbrojenia na morzu. Są to uchwały wielkiej wagi, jeżeli chodzi o Ocean Spokojny i o panowanie nad nim. Waszyngton nie był polem, na któremby odniósł zwycięstwo p. Briand albo marszałek Foch, p. Viviani albo p. Sarraut.

P. Poincare powstrzymał impet p. Lloyd George'a w przedmiocie Genui. Trzy tygodnie kazał mu czekać na memorjał francuski, teraz dwa tygodnie on znowu czeka na odpowiedź angielską. W tych warunkach termin 8 marca musi być odroczony. U nas twierdzą, że odroczony będzie conajmniej do połowy kwietnia. Dzienniki angielskie mówią o 25 marca. Nikt nie mówi o tem, aby wogóle miał być wykreślony, jak zdawało się zelantom premjera francuskiego w chwili, gdy dochodził do władzy w Paryżu. Na ostatniej komisji finansowej w Izbie francuskiej — p. Poincare powiedział: „sytuacja jest bardzo poważna“. Mniej więcej to samo, co mówili socjaliści, gdy odczytywał swoją deklarację w Izbie. I wtedy socjalista A. Varenne wołał: „pan prezydent prędzej pójdzie do Genui niż do Berlina albo nad Ruhrę“. To on miał rację, nie większość p. Poincarego. I dziś herold tej większości p. Bainville, monarchista z „L'Action francaise“, republikanin z „La Liberte“ pisze: „co znaczą te kłótnie mężów stanu! te drobne zwycięstwa osobistych ambicji, — o rzecz chodzi, o istotę rzeczy!“ Rzecz sama jest kiepska. Istota rzeczy — to chaos. I trzeba było odwoływać się do czynnej pomocy p. Benesza, który doprowadził do porozumienia pp. Lloyd George'a i Poincarego. Wczoraj oto, czy dziś spotkać się mają w połowie drogi nad brzegiem kanału po francuskiej stronie, aby omówić szczegóły polityki anglo-francuskiej.

We Włoszech — stan bez zmiany: toczy się walka Nittiego z Giolittim, liberałów z „popolari“. Rządu niema i niema w tej chwili nikogo, ktoby mógł wziąć na siebie odpowiedzialność za politykę włoską. Nitti wydał książkę, którą znamy tylko z angielskiej recenzji i w tej książce żąda na podobieństwo Meynarda Keynes'a rewizji traktatu wersalskiego. Występuje też przeciwko Polsce, przeciwko polskiej nieustępliwości i obłędowi polskiemu i twierdzi, że „cały system traktatu wersalskiego zbudowany jest na błędzie, którym jest Polska“. Pamiętamy p. Nitti'ego z czasów wojny, nigdy nie ujawniał innych uczuć pod adresem Polski jak tylko najsympatyczniejsze. Wtedy i w Anglji nie było dla Polski niechęci. Zmieniły się czasy. Sytuacja międzynarodowa Polski może stać się coraz trudniejsza z chwilą, gdy Niemcy i Rosja zasiędą w koncercie europejskim, każde za swoim pulpitem. Czy mężowie stanu u nas zdają sobie z tej sytuacji sprawę? Europa, która chce wojny nie pójdzie do Genui. A z chwilą gdy się zbierze w Genui, wojna będzie skończona i wtedy nie tyle o sojusze będzie chodziło wojenne, ile o — handel, o możliwości, o uzdolnienia handlowe, o przystosowanie handlowe. Gdzie są nasi ministrowie handlu? Gdzie są nasi przemysłowcy, którzyby umieli wynieść się na wyższe stanowisko statystów ponad arenę współzawodnictwa na rynku? Gdzie jest rząd, któryby umiał zużytkować talenty, które przecież w tym kraju być muszą? Dlaczego to p. Benesz odgrywa taką wielką rolę pośrednika pomiędzy Anglją a Francją? Nie zapomina on pewnie o Czechach, o czeskim politycznym, finansowym i handlowym interesie. A my, którzy mamy tyle niezałatwionych

interesów o charakterze międzynarodowym, w takiej właśnie chwili — pozwalamy panu wojewodzie lwowskiemu prowadzić w Małopolsce własną politykę represji i ustaw wyjątkowych, o których donosił wczoraj „Robotnik“. Czy w Min. Spr. Zagr. niema nikogo, ktoby poskromił te zakusy, bijące w najżywotniejszy interes Rzeczypospolitej w takiej, jak dzisiejsza chwili. Pan Grabowski może nie wiedzieć, że jego rozporządzenia będą wiadome w Genewie i w Londynie. Pan Grabowski — może nie uznawać, może nie wiedzieć wcale o istnieniu traktatu w Sevres, ale Min. S. Zagr. wie o nim, wie dobrze, jakie skutki najbliższe i dalsze i odległe wywołuje taka nieoględna, nieprzewidująca i antikonstytucyjna polityka administracji, wychowanej w innych, przedwojennych warunkach!

Dziś też, we Frankfurcie zbiera się konferencja przedstawicieli Międzynarodówek, odroczona w Paryżu z powodu nieprzybycia Włochów ani Niemców. W Amsterdamie wysłańcy Sowietów wbrew dawniejszym uchwałom Moskwy podjęli rokowania z Międzynarodówką zawodową. Wielki i piękny ruch syndykalistyczny we Francji rozpadł się pod wpływem agitacji bolszewickiej. Był potęgą, dziś — na jak długo? — jest tylko wspomnieniem tej niedawnej jeszcze potęgi. I Amsterdam, który tyle doznał krzywd ze strony bolszewizmu rosyjskiego zgadza się na negocjacje z wysłańcami Lenina: tak wielką jest tęsknota do odbudowania Międzynarodówki. Tak wielkim kataklizm, który podminował i rozsadził kadry socjalizmu międzynarodowego przedwojennego. Daleka to jeszcze droga od negocjacji w Amsterdamie do zgody i współpracy. Droga tak daleka, — że niejeden socjalista „na serjo“ nie wierzy w jej możliwość. Ludzie są tak przemęczeni, tak osłabieni walką wewnętrzną i wewnętrznym rozkładem, że próbują wszystkich dróg, wszystkich sposobów, aby stworzyć siłę. A że ta siła może być, wedle ich zdania, tylko w — jedności, tedy gotowi są fikcje jedności proklamować, jako sojusze. Zaś sceptyk francuski pyta: zali może być małżeństwo karpia i królika?

R. K.

„Gazeta Warszawska“ tak pisze o wspaniałej manifestacji piątkowej:

„Tłum manifestantów składał się przeważnie z żydów, najemnych agitatorów, wyrostków i ciemnych, podejrzanych indywiduów.

W rezultacie, tylko nieznaczna część poszła pod sztandarami P. P. S., przeważający zaś tłum poszedł z komunistami, do których otwarcie przemawiał poseł Łańcucki. W obydwu grupach manifestanci dopuszczali się ekscesów, zrzucając napotykanym przechodniom czapki z głowy, przyczem niejedna droższa czapka futrzana została przez towarzyszy przy sposobności „skomunizowana“.

Jak łgać — to już po endecku, tak aby kłamstwo było w każdym słowie, a całość tchnęła iście rosyjskiem czarnoseciństwem policyjnem.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

List Kolombiny.

Po balu w mroźny poranek
różę mi dałeś,
różę czerwoną, zroszoną śniegu iskrami.
Pachnące wilgotne płatki
muskam ustami;
róża czerwona jest chłodna,
zaś usta płoną.

Ach, wszystko tylko złudzeniem,
oczu nawykiem...
Róży czerwonej podarek
z serca płomykiem,
róży czerwonej muśnięcie
ust aksamitem
jest w kręgach śniegu i wichru
żałosnym mitem.

Po balu w zmierzchów poranek
moja sukienka,
moja sukienka tiulowa
taka pomięta
i śliczna szarfa różowa,
szarfa różowa
tak poplamiona szampanem...

Ach, wszystko tylko złudzeniem
i ust nawykiem...
już nie zobaczę się z panem
nigdy przenigdy,
choć cała jestem, jak harfa,
jak złota harfa,
grająca pieśń namiętności
pod oczu twoich promieniem.

W serduszku róży znalazłam
pod ust pieściwym muśnieniem
kartkę maleńką
i adres pana na kartce...
i adres pana,
ale... już nie mam adresu,
bo drżącą ręką
podarłam kartkę maleńką
na strzępki jeszcze drobniejsze...

Ach, wszystko tylko złudzeniem
i złud wynikiem,
ach, wszystko róży płomykiem
z chłodu urokiem —
nigdy, przenigdy, powiadam,
a dziś ze zmrokiem
u drzwi usłyszysz pukanie
i subtelniejsze
od szmeru gwiazdek śniegowych
żarne wołanie:

O, daj mi, daj upragnioną,
ust twoich różę czerwoną,
różę czerwoną i wonną
na całowanie!

Czasopisma nadesłane.

„Grafika Polska“ — zeszyt I, styczeń 1922 r.

Numerem tym wydawnictwo to rozpoczyna drugi rok istnienia. Nie ulega wątpliwości, że najwykwitniejsze to czasopismo polskie zarówno dzięki swej szacie zewnętrznej, jak też treści, zdobędzie sobie powodzenie, na jakie zupełnie zasługuje. Ale i stosunkowo niska cena 300 mk. powinna zachęcić wszystkich miłośników pięknie drukowanego słowa do popierania „Grafiki Polskiej“.

Repatrjacja z Rosji.

V.

Że Polska Delegacja Repatrjacyjna i jej oddziały niewiele w Rosji zdziałać mogą dla repatrjacji i repatrjantów — świadczy o tem choćby memorjał prezesa tej delegacji (Moskiewskiego Oddziału) wystosowany do władz sowieckich aż na 44 arkuszach druku maszynowego. A imię jego 40 i 4, a treść jego pełna jest zarzutów i skarg na istniejące w Rosji stosunki, które krępowały i krępują nadal wszelką inicjatywę Polskiej Delegacji Repatrjacyjnej.

Ostatnio Polska Delegacja w Moskwie wydała odezwę do Polaków, w której nawołuje do powściągliwości w wyjeździe do kraju i maluje jednocześnie obraz „jazdy“ zimowej.

Podobno odezwa częściowo zrobiła swoje — i wielu niedoszłych repatrjantów, którzy już teraz „wytrzymać“ nie mogli i chcieli jechać za wszelką cenę do Polski — odłożyło sobie jazdę do wiosny.

Ostatnio mówiliśmy o warunkach pobytu w wagonie rosyjskim w „tiepłuszce“, obecnie przejdziemy z kolei do samego przejazdu przez granicę polsko-rosyjską, przez komorę i zobrazujemy „przesiedlenie się“ do wagonu polskiego i następnie do baraków polskich, na pograniczną kwarantannę.

Gdy pociąg z polskimi repatrjantami zbliża się ku granicy, władze rosyjskie zatrzymują go w odległości kilku wiorst od niej i zarządzają przeglądanie dokumentów i wywożonego majątku.

Straż otacza eszelon i celnicy wchodzą do wagonów. Pierwsze pytanie: „czy diennieg u was mnogo?“ Instrukcja bowiem pozwala wieść przy sobie nie więcej nad 20,000 rb. sowieckich. Wszelkie inne pieniądze ulegają konfiskacie lub zniszczeniu na miejscu. Tak np. w obecności naszej darli na strzępki banknoty kołczakowskie, chorwatowskie (charbińskich emisji) i siemionowskie.

Pieniądze rosyjskie ostatnimi czasy zmieniały się wprost kalejdoskopowo. Było ich, jak grzybów po deszczu, zwłaszcza na kresach, gdzie władza przechodziła z rąk do rąk i każda z nich puszczała w obieg swoje własne pieniądze, na których biblijnie figurował napis „poddiełka priesledujetsia po zakonu“. A że „zakonow“ było mnóstwo i każdy był „od Boga“, a zmieniały się poprostu perjodycznie — więc i „priesledowanje“ było najrozmaitsze.

Straż celna na granicy pol.-ros. poluje na broń, na fuzje, na książki, na dywany, na drogocenne rzeczy i zabytki, przewiezienie których ściśle jest przez umowę o repatrjacji przewidziane i ograniczone.

Pasażerowie odziani przyzwoiciej — podlegali szczegółowszej rewizji; ci zaś, co jechali obdarci — byli „na oko“ uznawani za „proletarjat“ — i oczywiście korzystali z „proletarjackich“ względów, w tym sensie, że mniej im przewracano w rzeczach i mniej zawracano głowy. Sprytni ludzie, przewidujący, że podział „na klasy“ niezawodnie w wagonach nastąpi, a pamiętający jednocześnie o walucie, którą dyskretnie wieźli, zawczasu przyoblekali się w nędzną odzież, aby „uwagi“ na siebie nie zwracać. I wychodzili „obronną ręką“ z pogranicznych opałów. Człek zaś mniej więcej podobny do europejczyka, podlegał badaniu i szczegółowszej rewizji. Zadawano pytania: „gdzie pracował?“, „poco jedzie“, „czy nie był w wojsku?“ i t. d.

Podczas rewizji „wystawiano“ mężczyzn z wagonu na tor, gdzie po załatwieniu formalności, czekali aż w wagonie odbędzie się rewizja kobiet, którą przeprowadzały „specjalistki“ kobiety.

Według umowy o repatrjacji, repatrjantowi polskiemu z Rosji wolno przewieść przez granicę ograniczoną ilość produktów (chleba, mięsa, cukru, mydła), odzieży (jedno palto, jeden kostjum, 2 zmiany bielizny, parę obuwia) i kosztowności (16 zoł. złota, 1 karat drogich kamieni, zegarek złoty i t. p.). Wszystko zaś, co przekracza ową normę — ulega konfiskacie. Jaki jest los rzeczy w ten sposób skonfiskowanych — zazwyczaj pozostaje tajemnicą stanu. Poszkodowany dostaje „kwit“ — i jedzie sobie z tym kwitem do Polski.

Gdy operacja celna zostaje zakończona — do wagonów zjawia się dwóch urzędników. Jeden pyta, czy podróżni nie mają zażaleń na postępowanie władzy granicznej. Drugi — chodzi ze skarbonką i zbiera ofiary na głodnych w Rosji.

Po załatwieniu tego wszystkiego pociąg repatrjancki gotów jest do odejścia i przekroczenia granicy.

Podczas postoju dziesiątki spekulantów „walutowych“ otaczają pociąg i proponują najrozmaitsze tranzakcje. Przynoszą całe paki „Pietrow“ (carskich pięciusetek), „Katierynok“, „ćwiartek“, „dziesiątek“ i innych rubli carskich emisji. Rozpoczyna się giełda najczarniejsza w świecie. Jadący wyprzedają resztki niepotrzebnych rzeczy i łapią „romanowskie“ pieniądze, w nadziei na korzystną wymianę w Polsce.

Takie „operacje“ finansowe, produktowe każdy z eszelonów polskich (a i niemieckich, łotewskich, gruzińskich) załatwiał po drodze, po całej drodze, ciągnącej się niekiedy na przestrzeni tysięcy wiorst.

Eszelon repatrjancki — to bazar ruchomy. Jadący np. z Syberji, zaopatrywali się w mąkę (niekiedy po 10 pudów na osobę), aby ją spieniężyć w głodnych miejscowościach. W Irkucku np. mąka żytnia kosztowała (wrzesień 1921 r.) 60 tys. rb. sowieckich za pud, podczas, gdy w takiej Penzie lub Wiatce w tymże czasie — płacono za pud 250—265 tysięcy. W Omsku funt baraniny można było kupić (listopad 1921 r.) za 2½ tys. rb. W Moskwie zaś (w grudniu tegoż roku) płacono za funt baraniny od 15—20 tysięcy tychże rubli.

Sprytni „ekonomiści“ zaopatrywali się więc w produkty tam, gdzie były tańsze i spieniężali je tam, gdzie były droższe, w ten sposób wyrównywając swój budżet podróżny.

Z rosyjskich prądów współczesnych

„Eurazyjczycy“.

Jeśli czytelnik nigdy nie słyszał tego słowa „Eurazja“, zapewne będzie mocno zdziwiony. Jest to istotnie słowo nowe, złożone z dwóch innych: Europa i Azja. Oznacza ono dzisiaj nowy prąd i zarazem nową grupę emigracji rosyjskiej, która oświadcza, że stoi na rubieży dwóch światów, Europy i Azji. Ta grupka wydała świeżo zbiór artykułów p. t. „Ischod k Wostoku“ (Ku Wschodowi; przeczucia i spełnienia. Sofja, 1921 r.). O co chodzi pp. Eurazyjczykom?

Oczywiście nie zajmowalibyśmy się każdą nową koncepcyjką gorączkowej myśli emigracji rosyjskiej, gdyby nie to, iż na przykładzie ideologji tej grupy możemy wskazać na niektóre charakterystyczne cechy rosyjskiej współczesnej ewolucji duchowej.

Tworzy się nowa Rosja. Drogi tej nowej Rosji jeszcze są nieznane. Być może będą bardzo długie, trudne i ciernistę. Jednakowoż już teraz przygotowuje się ideologja tej nowej Rosji. Oczywista, będzie to Rosja narodowa i prawosławna. To też przeważnie pod hasłem nacjonalizmu i prawosławja gromadzi się i tworzy się ta nowa ideologja. Każdy wie, ile nacjonalizmu tkwi w bolszewickiej propagandzie, polityce, zwłaszcza w hasłach, rzucanych na użytek czerwonej armji. Niejeden też wie, iż w Rosji odbywa się także poważny ruch religijny. Niedawno wydana w Berlinie broszura Sokołowa „Nauka w Rosji sowieckiej“ charakteryzuje ten nawrót religijny bardzo dobitnie. Zwłaszcza jednak myśl emigranta, zmaltretowana, bolesna, zrozpaczona, szuka nawrotu do haseł religijnych i narodowych. Zagranicą ujawnia się to ze zrozumiałych przyczyn jeszcze silniej niż w samej Rosji. Tem się wszystkiem tłomaczy ogromny nawrót ku Dostojewskiemu, który jako autor jednocześnie narodowy i prawosławny staje się bardzo dogodnym dla chwili bieżącej ideologiem. „Sam“ arcybiskup Antonjusz napisał przed kilku miesiącami „słownik do twórczości Dostojewskiego“...

Teraz zaczynamy rozumieć, co to jest ta „Eurazja“. Jest to jedna z bardzo dziwacznych form nawrotu ku prawosławiu i nacjonalizmowi. Takich form, nieraz dowcipnych i subtelnych, znajdziemy w myśli współczesnej rosyjskiej wiele. Czemże więc są Eurazyjczycy?

Proklamują odrębność Rosji stojącej na rubieży Europy i Azji. Nowy rodzaj słowianofilstwa, które, jak zawsze, stara się przywdziać nawet metafizyczne szaty. Oto jeden z najbardziej wykształconych Eurazyjczyków, Jerzy Fłorowskij, w art. „Chytrość rozumu“ stara się „stwierdzić“ odrębność psychiki rosyjskiej w drodze analizy filozoficznej. Na Zachodzie, powiada F., panuje rozum, racjonalizm; pomimo wszelkie nowoczesne próby, ażeby tę rozumowość przezwyciężyć, ażeby ten racjonalizm osłabić, umysłowość europejska pozostaje jednak w obrębie racjonalizmu. Taki np. filozof francuski Bergson ogromnie się stara poniżyć rolę rozumu i na jego miejsce wprowadzić intuicję, a mimo to całe jego rozumowanie jest całkowicie racjonalistyczne. Tak samo jest i z innymi myślicielami. Autor najchętniej przypisuje to, obok wszelkich innych przyczyn, coraz większemu zalewowi ze strony umysłowości żydowskiej, jak Bergson, Kantor, Freud, Weininger, Simmel, Bernstein itd. Rzecz ciekawa, iż ten racjonalistyczny prąd żydowski harmonijnie się łączy z równoległym racjonalistycznym prądem rzymsko-katolickim, gdyż katolicyzm nader racjonalistycznie przetwarza Chrystusa na cały system teologiczny. Taki jest Zachód. Inny jest Wschód, który nie chce tej rozumowości; tam jest duch oswobodzony, który „dyszy, gdzie chce“, a nie tam, gdzie każe — łańcuch przyczyn. Tym właśnie irracjonalnym pierwiastkiem jest owiana twórczość narodowych genjuszów narodu rosyjskiego itd. itd.

A tak samo, jak Fłorowskij ustanawia odrębność metafizyki rosyjskiej, tak inni (ks. Trubeckoj, Sawickij, Suwczynskij) ustanawiają „eurazyjność“, półazjatycką odrębność Rosji na innych polach. Oczywista, nie będziemy tu szczegółów przytaczali. (Nikt im zresztą nie zaprzeczy, że odrębności i w psychice i w społecznej strukturze jest wiele). Ale jakie są wyniki tych wszystkich metafizycznych i innych rozumowań?

Dwa pierwiastki przez nas powyżej scharakteryzowane mamy przed sobą na pierwszym planie: prawosławie i nacjonalizm.

Co do nacjonalizmu Eurazyjczycy protestują w przedmowie przeciwko idei, jakoby Europa Zachodnia miała być na zawsze prawdziwą nosicielką kultury: „nie wierzymy, aby istniały narody przeznaczone na zawsze być wybranymi nosicielami kultury; odrzucamy możliwość t. zw. ostatnich słów i ostatecznych syntez“. Wobec tego Europa Zachodnia odegrała już swą rolę — kolej na Rosję: „Szanujemy przeszłość i teraźniejszość kultury zachodnio-europejskiej, lecz nie ją my widzimy w przyszłości... Z drżeniem radości czujemy wraz z Hercenem, że obecnie historja puka właśnie do naszej bramy... Nie wątpimy, że zmiana dla świata zachodnio-europejskiego przyjdzie ze Wschodu“. Autorzy protestują przeciwko zapatrywaniu na Rosję, jako na „prowincję“ kulturalną Europy, przyczem ta prowincja pono tylko powtarza dawne nauki europejskie.

Przyjmując mesjanizm słowianofilski, przyjmując samodzielną wartość rosyjskiego żywiołu narodowego, autorowie jednak nie chcą wiązać tego swego słowianofilstwa z pewnemi instytucjami ekonomicznemi, już przestarzałemi — jak to czynili słowianofile. Odrzucają więc rosyjską gminę (obszczynę), w którą tak wierzył Hercen i oświadczają, że przyjmują „twórcze znaczenie osobowości suwerennej także w zakresie gospodarczym“. Łatwo zrozumieć, że w ten sposób autorowie stają poprostu na gruncie *burżuazyjnego ustroju dla Rosji* i indywidualizmu kapitalistycznego.

Drugim filarem Eurazyjczyków jest prawosławje. Nie bardzo widać, żeby mieli w sobie prawdziwą, szczerą, z serca płynącą wiarę. Ale religja służy im do walki z socjalizmem. „Ta prawda, którą Rosja według naszego zdania ujawnia swoją rewolucją, jest: odrzucenie socjalizmu i wzmocnienie Cerkwi“. Autorowie chcą wierzyć, że epoka nauki w dobie obecnej ustępuje miejsca „epoce wiary“ i w imię tej wiary chcą tworzyć nową Rosję na podstawach „konsekwentnego indywidualizmu“.

Autorowie oświadczają szczerze: „W sprawach świeckich nastrój nasz jest nastrojem *nacjonalizmu*“. A dalej: *„nacjonalizm ten pluszcze tak szeroko*, jak szeroko rozpluskały się po obliczu ziemi lasy i stepy Rosji“. Ażeby było jeszcze wyraźniej, oświadczają, że ich nacjonalizm ma stać się punktem środkowym dla całego szeregu narodów słowiańskich, wschodnio-europejskich i azjatyckich... Chyba jasne?

Tak pod rozmaitemi mniej lub więcej dowcipnemi maskami tworzy się nowa świadomość narodowa nowej Rosji burżuazyjnej, proklamująca kapitalizm, prawosławje, walkę z socjalizmem, nacjonalizm i imperjalizm...

Teraz rozumiemy, co się ukrywa pod dźwięcznym pseudonimem Eurazyjczyków.

Kazimierz Czapiński.

Gdyby repartjant wiedział dokładnie, jak długi będzie czas podróży do Polski — w eszelonach nie byłoby głodnych. Każdy z wyjeżdżających coś tam miał, sprzedał i zaopatrywał się w produkty i środki na miejscu, dokupywał i wymieniał po drodze, ale nie wiedział, że podróż, która powinnaby trwać, dajmy na to, miesiąc — potrwa trzy i cztery razy dłużej.

Otóż jednym z karygodnych warunków repatrjacji z Rosji — jest to trzymanie repatrjanta w niepewności co do czasu trwania okropnej jazdy.

Tygodnie, miesiące wlecze się pociąg, stoi beznadziejnie po stacjach, w zapadłych kątach, w oczekiwaniu „dalszych rozporządzeń“ — i oczywiście przejada wszystko, często do tego stopnia, że repatrjant ostatnią koszulę wymienia na „pierożki z kapustą“, byle nie odczuwać pustki w żołądku.

Koszta takiej trzechmiesięcznej jazdy przez Rosję sięgają kilku miljonów rubli sowieckich na jedną osobę.

Wjazd na polską linję graniczną budzi w repatrjancie szereg uczuć, rodzimego sentymentu, radości, że nareszcie „już się skończyło“ i że zacznie się lepiej u siebie, w domu, u swoich.

Granica sama nie robi specjalnego wrażenia. W tem miejscu, gdzie przejeżdżałem (Kołosowo-Baranowicze) wygląda sobie całkiem niepozornie.

Z jednej strony na długiej tyczce powiewa chorągiewka czerwona, b. mała i obdarta — rosyjska. Z przeciwnej na trochę niższej żerdzi powiewa też niewielka, biało-amarantowa, polska. Obok pierwszej chodzi żołnierz rosyjski; obok drugiej — polski. Patrząc na owe chorągiewki, symbolizujące granice dwu państw, które niedawno krawą walkę ze sobą staczały, przypomina się owa scena z „Pamiętników Włóczęgi“ Licińskiego, gdzie włóczęga Liciński przy świetle zapałki w nocy poznaje po słupach grancznych ojczyznę swoją. Poznaje ją po słupach: austrjackim, rosyjskim i niemieckim, które po sąsiedzku zbiegły się w jednem miejscu w (w Mysłowicach) i orłami cesarskimi ziemi polskiej strzegły. Dziś orłów już niema. Na jednej z niewielkich placówek pogranicznych stoją sobie dwie prymitywne chorągiewki — i nic więcej. A wkoło kwitnie „szmugiel“ najrozmaitszymi towarami: „import“ i „eksport“ zakazany.

Pociąg przejeżdża przez kordon i staje na ziemi, należącej do Polski.

Następuje rozkaz wynoszenia się (na śnieg) z wagonów rosyjskich. Jednocześnie podają pociąg polski, ładują się ludziska do wagonów i jadą na pobyt do punktu, na kwarantannę (do Baranowicz).

Tadeusz Długoszowski.

Zblizka i z daleka.

TRAGICZNE BŁĘDY MINISTRÓW.

Depesze paryskie przyniosły wiadomość, że deputowany francuski Paul Meunier, adwokat, radykał z przekonań, trzymany w więzieniu od 28 miesięcy pod zarzutem zdrady stanu, porozumiewania się z Niemcami i otrzymywania od rządu Wilhelma II pieniędzy na wydawanie pacyfistycznego pisma „La Verité“. został wypuszczony z więzienia. Wraz z nim wypuszczona została z więzienia przyjaciółka pana Paul Meunier, pani Bernain de Ravisy. Adwokat i znany bardzo radykał został aresztowany z rozkazu p. Clemenceau. Została zmobilizowana cała policja śledcza francuska i międzynarodowa. P. Clemenceau uważał, że bezpieczeństwo Francji, że miljony padłych w obronie ojczyzny żołnierzy — domagają się kary na zdrajców. Nie żałował środków. Nie żałowały ich rządy późniejsze. Nie znaleziono ani jednego dowodu. Policji, która wie „wszystko“, która otwiera list każdy, która w ciągu długich miesięcy badała każdy dzień adwokata, pytając, gdzie go spędził, z kim rozmawiał, kogo widział, kogo przyjmowała pani Bernain de Ravisy, a kogo jej pokojówka — nie zdołało się zbudować żadnego dowodu, cienia dowodu.

Dzisiejsze dzienniki pełne są oskarżeń pod adresem lekkomyślności p. Clemenceau. Nawet „Matin“, którego nikt o lewicowe sympatje podejrzewać nie będzie, nawet „Matin“ oburza się na lekkomyślność byłego premjera Francji, który w okresie namiętnej walki wyborczej o zwycięstwo bloku prawicowego nad radykalizmem francuskim nie cofnął się i pomimo, że wojna dawno już była „historją“, posadził pod klucz przeciwnika politycznego... A profesor prawa w Paryżu i deputowany najsubtelniej umiarkowany, znany bardzo i zasłużony pisarz prawny, Józef Barthelemy pyta: „gdzie w takich warunkach znajduje się gwarancja bezpieczeństwa osoby we Francji?“ Domaga się też uczony profesor prawa natychmiastowej zmiany procedury karnej, która pozwala na takie przerażające i rzeczpospolitą kompromitujące dziwolągi. Samo aresztowanie bez dowodu w ręku było już aktem gwałtu, ile że wojna była skończona i pan Paul Meunier żadnej krzywdy ojczyźnie swojej w płaszczyźnie zdrady uczynić nie mógł. Ale ten sędzia śledczy, czy sędziowie, prowadzący taką sprawę w ciągu dwudziestu ośmiu miesięcy, bez cienia dowodu w ręku? Żali sumienie prawnicze nie drżało w ich piersiach? Żali myśl nie mówiła co dnia i co tygodnia: „po co Meunier siedzi? Jaki tytuł do trzymania go w więzieniu?“. Gromadziły się akty bez końca. Rosły góry protokułów, szafy zapełniały się raportami agentów policyjnych. Przyszedł pan Poincaré i dmuchnął na tę papierową górę. Zawaliła się góra. Zapadło się śledztwo — a z gruzów tych nieskończonych papierów wydobywa się na jaśnię krzyk poranionej Sprawiedliwości.

Meunier przed, paru miesiącami ogłosił książkę, w której opowiedział dzieje swojego więzienia. P. Clemenceau niejednego już w życiu miał historyka i niejeden wytrzymał atak prokuratora. Meunier dowodził, że pobudki zawieszenia jego praw obywatelskich miały swoje zródło w walce, którą z nim toczył, jako adwokat, brat premjera, p. Albert Clemenceau.

Brat ten, bardzo wpływowy adwokat paryski bronił giełdziarza paryskiego, cudzoziemca austrjaka Rosenberga, który wedle pana Meunier okradł i ograbił innego cudzoziemca Maguliesa, jego klienta. Clemenceau bronił Rosenberga, stosując wszystkie środki procedury, poruszając wszystkie wpływy, organizując nawet opinję publiczną. Gdy już wszystko zawiodło, uderzono w adwokata, który ośmielił się oskarżać miljonowego klienta p. Alberta Clemenceau — o zwyczajny szantaż, kradzież, oszustwo.

Książka ta narobiła wielkiego hałasu w obozie radykalnej Francji. Z „tamtej“ strony pozostała bez odpowiedzi. A obecnie p. Poincaré polecił wypuścić p. Paul Meunier z więzienia śledczego.

Omyłki sądowe nie są rzeczą rzadką nawet w dwudziestym stuleciu. Prawdy może nie dostrzedz najdoskonalszy nawet mikroskop śledztwa sądowego. Tylko że w danym wypadku chodzi o sprawę polityczną. Pan Clemenceau powiedział przy pewnej okazji: „polityka nie zna sprawiedliwości“. On znał tylko walkę. Walkę na śmierć i na życie. I dlatego p. Caillaux i p. Malvy znaleźli się poza prawem i dlatego p. Meunier znalazł się pod kluczem. Odstraszający to przykład wpływu polityki na wykonywanie sprawiedliwości. Odstraszający nie tylko ze względu na Francję republikańską, gdzie krzywda Meunier'ów będzie pomszczona ale dla wszystkich państw i narodów w tej jednej omyłce sądowej kryją się głębie całe nauki. Miejmy nadzieję, że wiadomość o tej pomyłce dotrze tam, gdzie dotrzeć powinna do kancelarji sądów śledczych, do gabinetów prokuratorów, do salonów samych ministrów sprawiedliwości.

Henryk Bezmaski.

Jak na Orbisie skarb kol. zarabia.

Dzięki opiece i gorącym zabiegom b. ministra p. Jasińskiego Orbis zagnieździł się już, jak należy, na kolejach polskich a umowa z M. K. Ż. zawarta przez p. Jasińskiego osobno jeszcze, poza komisją, poprawiona — umożliwia Orbisowi robienie *miljonowych interesów*. Wprawdzie „Robotnik“ wykazywał, jak szkodliwą dla skarbu kolejowego jest umowa z Orbisem, ale Sejm jakoś się tem nie wzruszał. Tyle świństw dzieje się na prawo i lewo, a za czasów p. Jasińskiego tyle się ich działo, że wrażliwość etyczna suwerenów miała już czas dostatecznie się stępić tem bardziej, że i nie wszyscy suwereni odznaczają się gołębią w tym kierunku niewinnością.

A jednak i ten niesłychany kontrakt wydaje się Orbisowi jeszcze za ciasny, więc pozwala on sobie na zupełnie jawne jego łamanie, by zyski swe jeszcze bardziej powiększyć. Mamy przed sobą bilet wystawiony przez Orbis, z którego wynika, że za bilet II kl. z Warszawy do Tucholi pozwolił sobie Orbis pobrać od pasażera prawie *2 razy wyższą sumę*, niż mu wolno wedle umowy, z której wynika, że od podróżnych pobiera on to samo, co od skarbu kolejowego. Jeżeli Orbis odważa się w Warszawie, *pod bokiem kontroli M. K. Ż.*, tak jawnie deptać zawartą z nim umowę, to łatwo sobie wyobrazić, co może dziać się na prowincji!

Ale i na inne rzeczy Orbis sobie pozwala, mianowicie na robienie sobie *reklamy kosztem kolei*. W czasie wycieczki dziennikarzy do Warszawy, Orbis przywiózł 18 osób z Tczewa do Warszawy zupełnie bez biletów, na gapę! Ta uprzejmość Orbisu wobec pasażerów da się tem wyjaśnić, że ci podróżni, to *właśnie dziennikarze*, którzy Orbisowi przydać się mogą. Ale Orbis chciał, by koszta jego uprzejmości zapłaciła — kolej.

W Warszawie wszakże przedstawiciel dyrekcji warsz. wpadł na to i Orbis musiał koszta tej jazdy zapłacić. Ale tu pokazało się, co to znaczy protekcja! Mianowicie Orbis zapłacił należytość *tylko pojedyńczą*, a powinien był zapłacić jak każdy inny pasażer, *należytość poczwórną!*

Znamy także wypadki, w których Orbis bierze od pasażerów za bilety mniej, niż bilet kosztuje. Jak widzimy, pilnuje Orbis tylko swej prowizji, zdzierając z podróżnych więcej, niż wolno; co zaś do ceny biletów, która w całości wpływa do kasy kolejowej, nie zadaje sobie zbyt wiele trudu.

Warto, by M. K. Ż. poddało ścisłej kontroli działalność Orbisu. Gdyby ją sumiennie przeprowadzono, pokazałoby się, jak to zarabia skarb kolejowy na interesie, zrobionym przez p. Jasińskiego.

W „Przeglądzie Wiecz.“ pojawiła się niedawno temu notatka p. t. „Pustki na stacji miejskiej“, w której dowodzi się, iż na stację miejską nikt po kupno biletów już się nie zgłasza i że powodem tego m. in. jest fakt, jakoby stacja miejska pobierała rzekomo od biletów jakąś „nadpłatę w charakterze podatku miejskiego“. Cui bono (w czyim interesie) notatka powyższa pojawiła się, łatwo odgadnąć. Jakkolwiek „Przegląd Wiecz.“ o wszystkiem zawsze „najlepiej dowiaduje się“, to jednak notatka powyższa *od początku do końca jest nieprawdziwa;* na stacji m. panuje bowiem silny ruch aż do późnego wieczora. A twierdzenie o jakiejś nadpłacie, to bajka z palca wyssana.

Ale widać z tego, że kampanję dla powiększenia zysków Orbisu prowadzi się w kilku kierunkach. Protektorzy tego endeckiego przedsiębiorstwa trafili widocznie i do p. ministra Michalskiego, który — jak słychać — oświadczył podobno, że stacja m. w Łodzi jest niepotrzebna, i że należałoby ją zwinąć „ze względów oszczędnościowych“.

Lepiej niech p. Michalski przestudjuje dokładnie umowę z Orbisem a wówczas zbudowany będzie dbałością o dobro skarbu państwa, okazaną przez p. Jasińskiego! Ale — jak opowiadają — jest p. Jasiński podobno tajnym doradcą p. Michalskiego w sprawach skarbowo - kolejowych. Ładny doradca!

K.

Z Anglji.

Zwycięstwa wyborcze „Partji Pracy“. — Plan oszczędnościowy Geddes'a. — Rosnące niezadowolenie wśród robotników.

W ostatnich dniach „Partja Pracy“ odniosła dwa nowe zwycięstwa przy wyborach uzupełniających do Izby Gmin. W Clayton (okr. Manchester) wybrano robotnika Suttona, a w Camberwell (okr. Londyn) Ammona. Oba okręgi były w rękach koalicji rządowej Lloyd George'a. Do jakiego stopnia nastrój wyborców zmienił się od pamiętnych wyborów w końcu 1918 r., świadczy fakt, że w Clayton kandydat konserwatystów otrzymał w r. 1918 większość 4.631 gł., obecnie zaś kandydat robotniczy osiągnął większość 3.624 głosów, czyli przeszło 8.000 wyborców przerzuciło się na stronę tego ostatniego. Obaj nowi posłowie kandydowali też w r. 1918.

Przed kilku tygodniami „Partja Pracy“ zwyciężyła przy wyborach uzupełniających w Southwark, a zwycięży zapewne także w mających się odbyć wkrótce wyborach w Wolwerhampton. A warto przypomnieć, że od r. 1918 odbyło się aż 64 wyborów uzupełniających, w których partja rządowa zdołała zatrzymać tylko 33 mandaty, robotnicy zaś utracili dwa mandaty, zatrzymali 6 dawnych, *a zdobyli 12 nowych*.

Nic dziwnego, że wobec rosnącej potęgi „Partji Pracy“ Lloyd George z konieczności liczy się z nią, przedewszystkiem w polityce zewnętrznej. Znacznie gorzej jednak sprawy się mają z polityką wewnętrzną. Tu Lloyd George jest niewolnikiem kapitału. Dla uporządkowania budżetu państwowego rząd wyznaczył specjalną komisję z min. skarbu Geddes'em na czele. W wyniku swych prac komisja poleciła skreślenie wydatków o pokaźną sumę 157 miljonów fun. szt. Ale przytem ofiarą „toporu Geddes'a“ (tak przezwano „żelazną miotłę“ angielskiego Michalskiego) mają być w pierwszym rzędzie wydatki na cele społeczne i oświatowe. Budżet oświatowy ma być zmniejszony o 18 milj. fun., lata przymusowego nauczania mają być skrócone, opieka państwowa w ochronkach dziecięcych ma być ograniczona. A projekt ten zjawia się w chwili, gdy około 8 miljonów ludzi jest bez pracy, lub też tylko częściowo jest zatrudniona.

A stosunki między kapitałem a pracą zaostrzają się coraz bardziej. Panuje powszechnie dążenie do powrotu do stosunków przedwojennych nietylko w przedsiębiorstwach prywatnych, lecz także państwowych, do obniżenia płac do poziomu z r. 1914 i jeszcze niżej, mimo że nawet podług urzędowych danych drożyzna wzrosła w porównaniu z r. 1914 o 80%, robotnicy zaś energicznie zaprzeczają temu, twierdząc, że drożyzna jest o wiele większa. Olbrzymie bezrobocie, panujące w kraju, nie pozwala robotnikom skutecznie się bronić, a to znowu rozzuchwala kapitalistów, którzy lekceważą podpisane przez się umowy. Tak np. w górnictwie nietylko obniżono płace, ale zniesiono dodatki, dotychczas obowiązujące, w niektórych kopalniach nie wypłaca się umówionych stawek, w innych odciąga się od płac komorne za całe miesiące wstecz, tak iż robotnicy po tygodniu pracy wracają do domu z kilku szylingami, za które muszą wyżywić siebie i rodzinę. Nastrój wśród górników jest tedy niezwykle napiężony. Lada iskierka doprowadzić może do wybuchu. Górnicy powiadają sobie: jeżeli mimo ciężkiej pracy cierpimy głód, to lepiej nie pracować wcale.

W przemyśle budowlanym również grozi przesilenie. Właściciele doków zamierzają zmniejszyć płace o 26 szyl. tygodniowo. Tak samo grozi obniżenie płac w przemyśle włókniczym, w gazowniach, oraz na roli.

W Norfolk od wielu tygodni trwa już strajk robotników rolnych, od którego wyniku zależeć będzie, czy w całym kraju obniżą płacę robotnikom rolnym, czy nie.

Książki nadesłane.

Wacław Sieroszewski. Pisma. Tom. I. Nowele: Jesienią. — Skradziony Chłopak — Chajlach. — W ofierze Bogom. — Czukcze. — Dno Nędzy. Warszawa 1922. Inst. Wyd. „Bibljoteka Polska“.

Wacław Sieroszewski. Pisma Tom II. W matni. — Jak Gryf Mostowski budował młyn. — Powrót. — Warszawa 1922 r. Instytut Wyd. „Bibljoteka Polska“.

„Bibljoteka Polska“ przystąpiła do wydania zbiorowego pism Wacława Sieroszewskiego. Przed nami leżą pierwsze dwa tomy dzieł znakomitego pisarza, w których pomieszczono pierwsze utwory literackie zacząwszy od „Jesieni“ (r. 1885). Dzieła Sieroszewskiego są zupełnie wyczerpane i dlatego wydanie zbiorowe jest na czasie. Zwracamy uwagę naszych czytelników na to wydanie, ponieważ dzieła te świetne pod względem artystycznym dzięki oryginalnemu tematowi i bezpośredniości obserwacji zachowują zawsze świeżość i piękno. Zwłaszcza sfery proletarjatu naszego winny zapoznać się z twórczością Sieroszewskiego. Autor „Dna Nędzy“ to jeden z najpierwszych socjalistów polskich. Aresztowany w Warszawie w r. 1878, w następnym roku zostaje odany pod sąd wojenny. Był to pierwszy sąd wojenny, zwrócony przeciwko socjaliście. Sieroszewski miał wówczas zaledwie dwudziesty rok. Dn. 12 lipca 1879 r. żołnierz pełniący straż w cytadeli zabił więźnia politycznego Józefa Bejłe za rozmowę z towarzyszami przez okno. Więźniowie zbuntowali się, zaczęli łamać sprzęty, walić we drzwi. Strażnicy pobili wówczas straszliwie Sieroszewskiego i S. Landego. (Res „Dzieje ruchu socjalistycznego w Polsce“). Za „bunt“ skazano Sieroszewskiego na 8 lat, i to w drodze łaski, jako niepełnoletniego, poczem zmieniono tę karę na zsyłkę do Syberji.

Niejednego z więźniów politycznych złamało duchowo zesłanie. Ale w Sieroszewskim siedziała dusza prawdziwie rogata. Z zapałem ognistym bierze on się do studjowania ludów syberyjskich, ich zwyczajów, religji, języka. Prace naukowe w tym zakresie zyskują mu rozgłos. Rząd rosyjski, już po uwolnieniu pisarza z zesłania, chce mu ofiarować stypendjum im. Puszkina, które Sieroszewski odrzuca, aczkolwiek jego stosunki materjalne nie były świetne. Wolał cierpieć, niż brać od najeźdźcy.

Autor „Risztau“ nie poprzestał na badaniach naukowych. Odrębność, egzotyczność Syberji oraz jej ludów rozwinęła talent pisarski, który zresztą obudził się w nim bardzo wcześnie — w cytadeli. Znany, na obchodzie pierwszego „Proletarjatu“ deklamowany wiersz Sieroszewskiego p. t. „Czegóż chcą“ został stworzony w cytadeli w r. 1879. Na zesłaniu zaczyna potem pisać czarujące, oryginalne nowele, obrazki i powieści syberyjskie, zdobywające mu w krótkim przeciągu czasu powszechną popularność. Ukazała się w nich odrazu silna, męska, wrażliwa na piękno przyrody, na ból ludzki indywidualność twórcy, który już przeszło 40 lat piórem swym i działalnością społeczną służy dla dobra naszej kultury.

Wydanie ogólne „Pism“ W. Sieroszewskiego, którego początkiem są powyższe dwa tomy, było konieczne. W książkach tych zawarta jest cząstka utworów poświęconych ludom syberyjskim i obrazom życia i doli zesłańców politycznych polskich, rzuconych między plemiona pierwotne, na zatratę. Jest to ujęta w niepospolitą formę wielkiego prozaika, duchowa historja cierpień Jakutów, Czukczów, Chińczyków, „poddanych“ barbarzyńskiego rządu rosyjskiego, a na tem tle Golgota polskich zesłańców, socjalistów. Dzieła Sieroszewskiego powinien znać każdy robotnik polski.

Jerzy Gordon Lord Byron. Don Juan, przekład Edwarda Porębowicza. Wydanie nowe, przerobione. Warszawa 1922 r. Wyd. „Bibljoteki Polskiej“.

Ponowne wydanie arcydzieła angielskiego poety w przekładzie świetnego tłumacza dowodzi, że „Bibljoteka Polska“ coraz widoczniej przystępuje do zapełnienia szczerb, jakie w zakresie wydawnictw książkowych porobiła wojna. Po „Boskiej Komedji“ Dantego ukazał się „Don Juan“. Oba te dzieła należały już do „białych kruków“, które można było dostać tylko w bibljotekach. Gruntowny wstęp pióra tłumacza zapoznaje czytelnika z genezą, znaczeniem i stanowiskiem poematu w literaturze światowej.

Dr. Franciszek Majchrowicz. Historja Pedagogji ze szczególnem uwzględnieniem dziejów wychowania i szkół w Polsce. Wydanie czwarte z 98 ilustracjami. Warszawa 1922. Inst. Wyd. „Bibljoteka Polska".

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 9.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, TEL. 229-70.

Nowości:

Boyé E. U kolebki modernizmu. Estetyczne poglądy na łamach krakowskiego „Życia". 268 mk.

Smolik P. Z ojczyzny Dżyngis-Chana. Legendy Dalekiego Wschodu. 200 mk.

Tagore Rabindranath. Noc ziszczenia. Opowieści. 840 mk.

Witkiewicz St. Ign. Szkice estetyczne. 396 mk.

Zapolska G. O czem się nie mówi.

Miłośnikom poezji polecamy:

Dytel Z. Idąca fala. 432 mk.

Kozikowski E. Płomyk świecy. 200 mk.

Kozikowski E. Tęsknota ramy okiennej. 700 mk.

Miller J. N. Lacrimae rerum. 300 mk.

Standé R. St. Młoty. 360 mk.

Witlin J. Hymny. 300 mk.

Wojnarowska Z. Rapt. Pacta poetica. 125 mk.

Wojnarowska Z. Słowa o skarbach ziemi. 250 mk.

Znowu rekwizycja lokalu Związku Zawodowego

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie jakim skandalem jest rekwirowanie lokali zw. zawodowych. Nawet w czasie wojny nigdzie w Europie tego nie czyniono. Ale nasze władze czyniły to nieraz w czasie wojny — czynią i obecnie, zresztą zupełnie bezprawnie, wbrew ustawie o rekwizycji.

Co pewien czas dowiadujemy się o takich zamachach na lokale stowarzyszeń i związków robotniczych. Najświeższym dowodem jest to, co komunikuje nam Centr. Zw. zaw. pracowników handlowych (Nowolipki 38):

Oto niejaki p. Ignacy Ryński, urzędnik państwowy, zajmujący od roku lokal, zarekwirowany w tym celu u Sekcji Gospodarczej Biura Robotniczego Związków zaw. przy ul. Nowolipki nr. 38, od chwili zamieszkania rozpoczął akcję skierowaną przeciwko Związkowi zaw. prac. handl., mającemu swą siedzibę o piętro wyżej. Pan ten kilka miesięcy temu zabiegał w Urzędzie mieszkaniowym o rekwizycję lokalu Związku. Zabiegi te dla braku wszelkich podstaw zostały bez skutku. Ostatnio doniósł do komisarjatu Rządu st. m. W., że dalsza egzystencja Związku zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu publicznemu.

W następstwie tego Związek otrzymał zawiadomienie o mających się odbyć w dn. 24 b. m. oględzinach lokalu. Zawiadomienie to doręczono zaledwie na kilka godzin przed przybyciem komisji sanitarnej.

Komisja sanitarna składała się z przedstawicieli Urzędu zdrowia publ., Urz. budowlanego i straży ogniowej.

Nadmienić należy, że cały lokal został niedawno zremontowany i odnowiony na własny koszt Związku. Odpowiada on pozatem wszelkim wymaganiom sanitarnym. Pomimo, że lekarz z ramienia komisji Centralnej orzekł, że warunki sanitarne są bez zarzutu, to jednak komisja bezceremonjalnie oświadczyła przewodniczącemu Związku radnemu p. Lew, że lokal zamknie, a to z powodu przebywania w lokalu co wieczór 5.000 członków (?).

Związek istnieje od 3 lat na podstawie zalegalizowanego statutu ogólno - krajowego. Ma zorganizowanych 18 gałęzi handl. Liczy w oddziale warszawskim 4.000 z górą członków, a 16 oddziałów po za Warszawą w różnych ośrodkach handl. Wydaje własny organ pracowniczy, utrzymuje bibljotekę, czytelnię, jadalnię dla bezrobotnych i szereg innych instytucji ubezpieczeniowych.

Należy wobec tego zapytać, jakiem prawem rekwiruje się lokal organizacji społecznej dla jakiegoś widzimisię p. Ryńskiego.

Dalszy ciąg akcji przeciwko pracownikom państwowym

Otrzymujemy odpis nast. dokumentów:

Do Związku Centraln. Woźnych Państw., Nowy Świat 67.

Wobec niezastosowania się organizatorów wiecu zapowiedzianego na dzień 26 b. m. do wymagań obowiązujących przepisów o zgromadzeniach (art. 2, 5, 8 przepisów z dn. 4/17 marca 1906 r.) Komisarjat Rządu niniejszem zawiadamia, iż nie zezwala na urządzenie wspomnianego wiecu.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę *M. Borzęcki.*

Nacz. Wydz. Bezp. Publ. (podpis nieczytelny).

Do Zarządu Związku Centr. Woźn. Państw.
Nowy Świat 67.

Stosownie do polecenia Komisarjatu Rządu z dn. dzisiejszego, proszę o wydanie oddawcy niniejszego funkcjonarjuszowi powierzonego mi komisarjatu listy imiennej członków zarządu tego związku.

wz. Komisarza *Sojecki,* przod.

Lwów, 25 lutego. P.A.T. Komenda policji, stosownie do zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych zabroniła odbycia zwołanego na jutro ogólnego wiecu pracowników państwowych.

Jeszcze propaganda.

Nieudolność naszej propagandy jest przysłowiowa. Zawsze trzeba zwracać uwagę na jej działalność, a raczej brak działalności, co się odczuwa w każdej dziedzinie życia.

W „Almanachu Hachetta", znanym na cały świat, pod wyrazem „Polska" znajduje się objaśnienie: „tymczasowa monarchja konstytucyjna".—Nonsens. Winna jest firma wydawnicza, która rozpowszechnia takie nonsensy. Ale dlaczego poselstwo polskie w Paryżu nie dostarczyło tej firmie właściwych wiadomości w odpowiednim czasie? Albo może ta wiadomość pochodzi akurat z naszego poselstwa, które przecie nazwisko Tadeusza Żeleńskiego (Boy) przekręciło na Stanisława Jelińskiego.

A teraz drugi kwiatuszek, jeszcze pikantniejszy.

W Anglji wychodzi 59 już rok miesięcznik poświęcony sprawom drukarskim i wydawniczym „The Printer's Register".

W lutowym zeszycie znajduje się takie ot curiosum:

„Czechosłowacja ma nowy organ graficzny. Nazywa się „Grafika Polska", redaktorem jest p. Roman Mathia, redakcja mieści się przy ul. Marszalkowskiej 113, w Warszawie".

Ignorancja Anglików w zakresie geografji jest rzeczywiście wielka, boć nawet premjerowi Lloyd Georgowi pomieszała się Cylicja ze Śląskiem. Ale co robi nasze poselstwo w Londynie.

Dlaczego społeczeństwo angielskie wie znacznie więcej o Czechach, niż o Polsce?

Kronika sejmowa.

Redakcja „Djarjusza Sejmowego" prosi o zamieszczenie następującego sprostowania: Do sprawozdania z ostatniego posiedzenia Sejmu wkradła się fatalna omyłka. Ustawa uchwalona przez Sejm, referowana przez posła *Regera,* dotyczy dodatku drożyźnianego *dla inwalidów i rodzin po nich* (a nie weteranów) w b. dzielnicy pruskiej a dodatek ten podwyższono do wysokości *39-krotnej renty ustawowej,* udział zaś państwa w pokryciu podwyżki podwyższono 10-krotnie.

Kronika polityczna.

Rząd polski otrzymał oficjalne zawiadomienie od rządu włoskiego o odroczeniu konferencji genueńskiej, bez wskazania terminu. Rząd polski zawiadomił ze swej strony państwa porozumienia, że uważa za termin najdogodniejszy pierwszy tydzień po Wielkiejnocy.

***

Na konferencję rzeczoznawców do Belgradu prócz wymienionych poprzednio pp. Okęckiego i Oleszewicza wyjedzie również p. Roman Knoll, sekretarz generalny biura prac przygotowawczych na konferencję genueńską.

***

Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, która ma się odbyć w Warszawie rozpocznie się d. 12 marca.

***

„Dwugroszówki" zwalczając obecnie specjalnie p. Downarowicza, piszą, jakoby to on zawierał umowę w sprawie drukarni „Robotnika". Jest to wyssane z palca. Zarząd drukarni państwowych podlega Prezydentowi Rady Ministrów — i p. min. spraw wewn. z umową nie ma nic do czynienia.

***

Pan Minister Spraw Zagranicznych wysłał do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, Ericka Drummond'a, depeszę treści następującej:

Dowiadujemy się, że Polacy, trzymani w więzieniach kowieńskich za sprawy polityczne, chorzy są na tyfus. Warunki hygieniczne tych więzień są straszne: 117 więźniów mieści się w celi, w której jest miejsce tylko na 96, więźniowie pozbawieni są środków dezynfekcyjnych, doktorzy nie są dopuszczani do chorych, choroba rozszerza się z zastraszającą szybkością, dowiadujemy się o 5 wypadkach śmiertelnych, zmarli mianowicie: Aleksandrowicz, Zelnic, Ciborowski, Konstantynowicz, Niekrasz; z górą 30 więźniów zapadło na tyfus, wśród nich: Lewgowd, Skirgajło, Sipowicz, Kowal, Kalina, Hopon, Budziewicz. Więźniowie polscy, młodzi chłopcy, przeszło od roku przebywający w więzieniu, skazani są wszyscy na śmierć, jeśli nie będą mieli szybkiej pomocy. Mam zaszczyt prosić Pana, Panie Sekretarzu Generalny, o wywarcie nacisku na rząd litewski, a to w imię uczuć ludzkości, aby natychmiast polepszono warunki hygieniczne w więzieniach kowieńskich, zaś w razie, gdyby rząd litewski nie miał w ilości dostatecznej środków lekarskich i dezynfekcyjnych, o uzyskanie pozwolenia od rządu litewskiego na bezzwłoczne zaopatrzenie chorych więźniów przez rząd polski w środki dezynfekcyjne i pomoc lekarską.

W tej samej sprawie p. min. Skirmunt wysłał drugą depeszę nast. treści:

Powołując się na depeszę moją z dnia 23 lutego spieszę podać do Pańskiej wiadomości nowe, nadeszłe niedawno szczegóły o położeniu więźniów polskich w Kownie. Mianowicie dnia 6 stycznia zmarł w więzieniu Jan Bukraba, zaś następujący więźniowie zachorowali na tyfus: Jan Cybulski, Kazimierz Sipowicz, Józef Paszum, Stanisław Winkler (w wieku lat 15), Jan Łukasiewicz i Stefan Geysztor. Pomimo błagań i próśb władze litewskie nie dopuściły do umierających ani jednego z członków najbliższej rodziny. Więźniowie, jeszcze niewyleczeni, między innymi Winkler i Lewdon, zostali przeniesieni ze szpitala do więzienia, co spowodowało zastraszający wzrost epidemji między więźniami.

Mam honor zwrócić się do Waszej Ekscelencji jeszcze raz o spowodowanie Pańskiej szybkiej pomocy, ażeby uzyskać od rządu litewskiego zmianę jego stanowiska względem chorych więźniów Polaków i natychmiastowe polepszenie ich położenia, w pierwszym rzędzie zaś bezzwłoczne przeniesienie ich do szpitala.

***

Staraniem Komitetu Obrony Praw Śląska Cieszyńskiego odbył się w niedzielę, dnia 19 lutego w Zakładzie Saleziańskim w Oświęcimiu olbrzymi wiec ludności miejskiej i powiatu w sprawie Jaworzyny Spiskiej.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję, która wzywa Rząd aby bezwarunkowo odmówił zatwierdzenia traktatu czesko - polskiego tak długo, dopóki sprawa Jaworzyny nie będzie pomyślnie załatwioną dla Polski. Gdyby mimo wszystko umowa czesko-polska została zatwierdzoną — głosi rezolucja — to społeczeństwo polskie uważać ją będzie za narzuconą sobie przez Rząd wbrew swej woli i interesom, w praktyce jej postanowień w stosunku do Czechów nigdy przestrzegać nie będzie.

***

P. Prószyński, b. poseł polski w Norwegji mianowany został posłem w Brazylji.

***

Poseł polski w Charkowie p. Puławski i radca poselstwa p. Berenson d. 3 marca wracają z Warszawy do Charkowa.

***

P. Rakowski, prezes Rady komisarzy ludowych Ukraińskiej Republiki Sowieckiej wyjechał z Warszawy do Berlina.

Zysława „Szydłem i Kropidłem", Serja II, zawiera następującą treść: I. List do czytelnika (poufny). II. Sprawy rodzinne i małżeńskie, oraz „Wesele Lilith". III. Dyplomaci, ich kiepskie kawały i demencja. IV. Omnibus napełniony paskarzami, klechami, jaśniepańskiemi krowami i damami, oraz kupcami wszech wyznań. V. O wojnie o pokoju. VI. Hermenegilda, Kobolduś i Fąflaczek.

Wydawnictwo Księgarni Robotniczej. Wspólna 17. Cena 350 mkp.

Od niedzieli do niedzieli.

Jeszcze tylko kilka balów, maskarad i wieczorków; jeszcze tylko kilka nieprzespanych nocy i niezapłaconych rachunków karnawałowych; jeszcze kilka wesołych pijatyk i mniej wesołych bijatyk, a przydługi nieco karnawał tegoroczny należeć już będzie do przeszłości. Umilkną dźwięki ognistych mazurów, rozkołysanych walców i egzotycznych fox-trottów, a ponury głos dzwonu obwieści światu, że *pulvis es* — proch jesteś.

Rozbawiona i roztańczona Warszawka przerwie taniec i zacznie poważnie myśleć, oraz zastanawiać się, w jaki sposób najlepiej i najweselej zabawić się w Wielki Post. Zasię poważniejszy obywatel, pater familias, „patrjota" i „podpora społeczeństwa" na dźwięk dzwonu wielkopostnego przystroi w powagę czcigodne i pulchne oblicze, zamyśli się nad znikomością wszystkiego doczesnego i, grzmocąc się pięścią w arcykorpulentną pierś w pokorze ducha za dzwonem powtarzać będzie *pulvis es.*

— *Pulvis es* — powtarzać będzie kupiec, szarpany wątpliwościami, czy w dostatecznej już mierze podniósł wszystkie ceny na rachunek daniny i czy wszystko już uczynił, co w mocy jego leży, by zapłaty tejże daniny uniknąć.

— *Pulvis es* — powtarzać będzie przemysłowiec, kombinując w duchu, jakby tu jeszcze kilka miljonów wycyganić od tego naiwnego rządu pod pretekstem walki z bezrobociem.

— *Pulvis es* — powtarzać będzie właściciel Ludzkiej krzywdy z przyległościami, kalkulując, że wydatki rodziny w Warszawie przez ośm tygodni karnawału sowicie mu się zwróciły przez oszczędności porobione na kilkudziesięciu rodzinach robotniczych, wydalonych zaraz po Nowym Roku.

— *Pulvis es* — powtarzać będzie za innymi tysiąc kanalji, tuczących się na wyzysku cudzej pracy.

— Proch jesteś robotniku, i do prochu powrócisz. Nie masz przeto o co walczyć, o co strajkować i nie masz powodu nas, twoich chlebodawców, nienawidzieć. Ci, którzy cię uczą i uświadamiają ani o jeden moment nie są w stanie przedłużyć dni twojego żywota. Znikome jest wszystko doczesne. I ty i twoja praca jesteście znikomi. Dlatego kontentuj się małem, nie stawiaj wygórowanych żądań, albowiem przemijające są dzieła rąk twoich.

— A pan, panie chlebodawco, azali przez całą wieczność urągać będziesz czasowi, czy też jako feniks odradzać się będziesz z popiołów.

— O nas niech cię głowa nie boli. Nie z prochu powstaliśmy i do prochu nie wrócimy. Powstaliśmy z potu waszego i krwi waszej, sól ziemi stanowimy i wraz z nią chyba zginiemy. Przeczytaj, co pisze p. L. Brun w „Kurjerze Warszawskim", a przekonasz się, że dwie są na świecie wieczne rzeczy: *ustrój kapitalistyczny i głupstwo.*

***

Zapoczątkowany przez rząd Witosa, a kontynuowany przez rząd Ponikowskiego eksperyment wolnohandlowy zawiódł na całej linji. Nie zawiedli się na eksperymencie tym jeno handełesy wszelkich wyznań, hjeny giełdowe, walutowcy, rodzime Stinnesy i stinnesiątka, zbogacone chłopstwo i obszarnicy. Kto z nich posiadał tysiące, ten obecnie ma miljony, kto miał miljony — posiada miljardy. Bogacili się, gdy marka traciła na realnej wartości; nabijali kabzy, gdy kurs marki się poprawił. Dla szerokich mas fizycznie i umysłowo pracującej ludności okres wolnohandlowy nie przestaje być okresem najhaniebniejszego wyzysku i najwyuzdańszego paska.

Co stwierdziwszy. Rząd p. Ponikowskiego zwołał Radę Ministrów.

Na posiedzeniu tem wszyscy obecni ministrowie jednomyślnie kiwali na wolnohandlarzy palcem w bucie.

Kiedy zaś nazajutrz do p. Stesłowicza zgłosiła się delegacja robotnicza, minister poradził im „przystosować swoje płace do minimum kosztów utrzymania i współdziałać w obniżeniu kosztów z przemysłowcami".

Należy się spodziewać, że teraz z kolei wezwie p. Stesłowicz przemysłowców i poradzi im także przystosować ich osobiste wydatki i zyski przedsiębiorstw do minimum, oraz współdziałać w obniżeniu kosztów z robotnikami.

No, bo albo jesteśmy demokratycznem państwem, albo nie.

Według innej wersji na posiedzeniu Rady Ministrów powzięte zostały bardzo daleko idące uchwały w związku ze zwalczaniem drożyzny. Za podbijanie cen i przyczynianie się do drożyzny projektuję się konfiskatę majątków, szubienice i upaństwowianie przedsiębiorstw, którym wina zostanie udowodniona.

Opowiadał mi o tem kolega — dziennikarz, którego przypadkowo na ulicy spotkałem.

Stojące w pobliżu i uważnie przysłuchujące się naszej rozmowie dwie szkapy dorożkarskie aż pokładały się od śmiechu.

***

Endecja zaczyna łaskawszem okiem spoglądać na najbliższy Wschód.

Endecja snać już uwierzyła, że Tatę już nikt nie wskrzesi i że Tata już nie wróci.

Z drugiej strony Endecja myśli sobie (Endecja zawsze myśli z jednej i z drugiej strony): Co, u licha, jacy oni tam są— to są, ale jeżdżą przecież tam ludzie i robią interesa i, podobno, wcale dobre interesa. Jeździ Yankes, jeździ John Bull, jeździ Michel, jeździ Kikimora. Cóż ja, głupia, będę czekała, aż mi wszystko z przed nosa uprzątną?

Był jednakże wzgląd, który wstrzymywał Endecję od rzucenia się w objęcia czerwonych kapitalistów, którzy nawet safes'y w bankach petersburskich uszanowali ku radości „Gazety Warszawskiej". Był to wzgląd na Marjannę! Marjanna na samo wspomnienie o Sowietach dostawała spazmów.

Obecnie Marjanna jest już nie od tego, by zasiąść w Genui przy jednym stole z Sowdepem. Tedy „mąż opatrznościowy" Endecji woła: „Polacy w swojej polityce nie powinni dawać się używać za narzędzie przeciwko Rosji".

A może *wogóle* nie dawać się używać za narzędzie, p. Dmowski?!

***

Dzisiaj kończy 25 lat istnienia jedna z najpopularniejszych instytucji w Warszawie — Pogotowie Ratunkowe.

Pogotowie powstało w czasach, które jako spokojne, wielu uważało za normalne, a tylko mała garstka uważała za wielce anormalne. Później nastały czasy wcale nienormalne — lata 1905-7 i Pogotowie ledwo nadążyło pracy. Potem znowu nastąpił szereg lat „normalnych", ale Pogotowiu na pracy nie zbywało. Wreszcie nastały lata wojny, lata okupacji niemieckiej, lata głodu i Pogotowie znowu śpieszy z jednego krańca miasta na drugi, niosąc pomoc, ratując życie.

I tak czyni od ćwierci wieku, śpiesząc z pomocą zimą i latem, w dzień i w nocy, w święto i w dzień powszedni. Nie odmawiało pomocy nikomu — wszyscy korzystali jednakowo z pomocy tej samarytańskiej instytucji.

Tedy w dniu jubileuszu ludność Warszawy życzy Pogotowiu:

Niech żyje, niech się rozwija i niech zawsze będzie gotowe.

Roman Boski.

TELEGRAMY.

Przed konferencją w Genui.

KONFERENCJA W BOULOGNE.

Leafield, 25 lutego. (PAT). (Radjo). Lloyd George odjechał dziś po południu do Boulogne, aby porozumieć się z Poincarem w sprawach związanych z konferencją genueńską.

Paryż, 24 lutego. (PAT). „Oeuvre" donosi, że Lloyd George i Poincare mają odmienny pogląd na jeden ważny punkt obrad, a mianowicie, premjer angielski domaga się, aby narada bulońska z powodu swego charakteru ściśle poufnego nie pociągnęła za sobą żadnego dokumentu piśmiennego, natomiast premjer francuski żąda, ażeby wyniki narady zostały ujęte w formę piśmienną z którejby potem zrobiono to, co się nazywa w języku dyplomatów protokułem.

ROZEJM DZIESIĘCIOLETNI.

Londyn, 25 lutego. (PAT). (Reuter). Według doniesienia „Daily Chronicle" Lloyd George ma zamiar zaproponować w Genui zawarcie rozejmu dziesięcioletniego w całej Europie. Wszystkie państwa, zarówno sprzymierzone, jak państwa dawniej nieprzyjacielskie, będą się musiały zobowiązywać do wzajemnego poszanowania granic i do powstrzymywania się od wszelkich ataków. Państwa te mają się poświęcić pracy pokojowej: ustaleniu finansów, rozwojowi handlu i przemysłu i przeprowadzeniu u siebie stosownie do ogólnego planu rozbrojenia sił lądowych.

STANOWISKO MAŁEJ ENTENTY.

Bukareszt, 25 lutego. P.A.T. Pasicz oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem agencji Radio-Orientu, że rokowania, które się odbywały w Bukareszcie, doprowadziły do zupełnego porozumienia w sprawie problemów, jakie się wyłoniły w związku z konferencją genueńską. Stwierdzono, że państwa, wchodzące w skład małej ententy, mają cały szereg interesów, które powinny wspólnie popierać i ustalono, że państwa te zajmą jednolite stanowisko wobec ewentualnych pretensji delegacji sowieckiej. Premjer zaznaczył nakoniec, że prawdopodobnie odbędzie się konferencja rzeczoznawców małej ententy, o czem zostanie wydany później specjalny komunikat.

STANOWISKO RUMUNJI.

Paryż, 24 lutego. P.A.T. (Havas). Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński stoi na stanowisku, iż konferencja genueńska nie może się odbyć przed upływem dwóch miesięcy. Zwłoka ta niezbędna jest celem gruntownego opracowania programu; oprócz tego w marcu mają się odbyć wybory i dopiero po zebraniu się nowego parlamentu, Bratianu będzie mógł udać się do Genui.

— Czeski prezydent ministrów dr. Benesz, powrócił wczoraj wieczorem do Pragi.

— Według doniesienia z Belgradu prezydent ministrów Benesz spotka się we wtorek w Preszburgu z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Ninczyczem. Celem spotkania obu polityków jest wzajemne zakomunikowanie sobie wyników paryskiej i londyńskiej podróży Benesza, oraz konferencji politycznej Małej Ententy.

Z sejmu wileńskiego.

WNIOSKI WIĘKSZOŚCI KOMISJI POLITYCZNEJ.

Wilno, 25 lutego. (PAT). Do laski marszałkowskiej zostały zgłoszone następujące wnioski większości komisji politycznej:

w sprawie pasa neutralnego i części Ziemi Wileńskiej pod okupacją litewską.

Sejm Wileński stwierdza, że: 1) granice pomiędzy Ziemią Wileńską a republiką litewską nie są i nie były uregulowane ani też ustalone na podstawie woli ludności, 2) że pod okupacją litewską pozostaje obecnie część Ziemi Wileńskiej, której ludność swoją łączność z Wilnem i chęć należenia do Polski stwierdziła, 3) że utworzony przez Ligę Nar. t. zw. pas neutralny stanowiący nierozdzielną część Ziemi Wileńskiej a przez ludność polską w większości zamieszkały pomimo wyraźnej woli ludności należenia do Polski — dotychczas pozostaje poza granicami Ziemi Wileńskiej bez żadnej opieki państwowej. Wobec powyższego Sejm Wileński przekazuje sejmowi ustawodawczemu i rządowi Rzeczypospolitej Polskiej sprawę przyłączenia do Polski tej części Ziemi Wileńskiej, która dotychczas wbrew woli ludności pozostaje pod okupacją litewską, oraz w t. zw. pasie neutralnym.

W sprawie praw polskiej mniejszości narodowej w republice litewskiej:

Sejm wileński stwierdza: 1) iż na terenie republiki litewskiej pozostaje poważny odsetek ludności polskiej, 2) iż rząd litewski wbrew przyjętym przez siebie zobowiązaniom o ochronie mniejszości narodowej w sposób niesłychany uciska ludność polską. Sejm wileński wzywa sejm ustawodawczy i rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego poczynienia kroków celem zapewnienia mniejszości narodowej polskiej, należnych jej praw w republice litewskiej.

W sprawie więźniów Polaków w więzieniu kowieńskim:

Od września roku 1919 w więzieniach litewskich znajdują się Polacy skazani na podstawie oskarżenia o zamach stanu przeciwko nieopartemu na woli ludności tymczasowemu rządowi w okresie, kiedy ówczesne państwo litewskie nie było uznane jako jednostka prawno-państwowa. Warunki, w których znajdują się więźniowie urągają wszelkim pojęciom humanitarnym świata cywilizowanego. Sejm wileński zwraca się do Rządu polskiego z żądaniem przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych kroków w celu niezwłocznego przywrócenia wolności skazanym.

W sprawie ludności polskiej, zamieszkałej w części b. powiatu kowieńskiego i in.:

Stwierdzając że na terenie republiki litewskiej znajdują się obszary części b. powiatu kowieńskiego włącznie z doliną rzeki Niewieży, części powiatu wilkomierskiego, poniewieżskiego, i jeziorowskiego zamieszkałe przez zwartą ludność polską, której państwowość litewska została narzucona bez zasięgnięcia jej opinji, — sejm wileński zwraca się do sejmu ustawodawczego i rządu Rzeczypospolitej Polskiej o poczynienie kroków celem umożliwienia ludności wspomnianych terenów wypowiedzenia się w sprawie przynależności państwowej i oparcia w ten sposób przyszłej granicy polsko-litewskiej na jedynie słusznej podstawie woli zainteresowanej ludności.

W sprawie ustroju samorządowego:

Sejm w Wilnie zwraca się do rządu Rzeczypospolitej Polskiej o natychmiastowe wyznaczenie pełnomocnika dla przyjęcia zarządu kraju od tymczasowej komisji rządzącej. Sejm w Wilnie stwierdza, że ludność Ziemi Wileńskiej pragnie korzystać z takiego jedynie ustroju samorządowego i administracyjnego jaki będzie dany innym jednostkom administracyjnym w ramach ogólnej ustawy konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

12 POSIEDZENIE SEJMU.

Po otwarciu posiedzenia marszałek zarządza głosowanie nad wnioskiem o przekazaniu władzy Tymczasowej Komisji Rządzącej, który brzmi jak następuje:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wileński upoważnia Tymczasową Komisję Rządzącą do sprawowania zarządu kraju w granicach dotychczasowych uprawnień do chwili objęcia władzy przez Rzeczpospolitą Polską. Sejm wileński upoważnia Tymczasową Komisję Rządzącą do wydawania dekretów z tem zastrzeżeniem, że uchwały te przed ich przedłożeniem powinny być zgłoszone do sejmu".

Poseł tow. Zasztowt (P. P. S.) oświadcza się w imieniu swojego Klubu za wnioskiem. Godzi się na sprawowanie władzy tymczasowej przez Tymczasową Komisję Rządzącą pod warunkiem, że p. Meysztowicz poda się do dymisji.

Podobne oświadczenie złożył w imieniu Klubu demokratów poseł Abramowicz, w imieniu Klubu Odrodzenie-Wyzwolenie poseł Chomiński. Wniosek przeszedł jednomyślnie przy wstrzymaniu się prawicy od głosowania.

Poseł Staniewicz referował wniosek większości komisji politycznej w sprawie pasa neutralnego.

Poseł Zasztowt (P. P. S.) referuje wniosek mniejszości komisji politycznej w sprawie pasa neutralnego i ziem pozostających pod okupacją litewską. Mówca rozumie w zupełności potrzebę uregulowania naszych granic na północo-wschodzie. Za uregulowaniem granic przemawiają względy natury ekonomicznej i politycznej, jednak w obecnej chwili my, jako nowy czynnik państwowy w okresie powojennym, musimy ogromnie bacznie zwracać uwagę na nasze wystąpienia, które muszą mieć przedewszystkiem na względzie potrzebę spokoju. Od redakcji wniosku dużo zależy. Redakcja większości może stworzyć niepożądane pozory zaborczości. Mówca w imieniu Klubu P. P. S. zgłasza wniosek w odmiennej redakcji.

Marszałek zarządza głosowanie wniosku mniejszości, który upada. Wniosek większości komisji politycznej głosami: Zespołu P. S. L. i Rad Ludowych zostaje przyjęty.

Poseł Staniewicz (P. S. L.), referuje wniosek większości komisji politycznej w sprawie praw polskiej mniejszości narodowej w republice litewskiej.

Wniosek większości przechodzi jednogłośnie w redakcji podanej powyżej.

Marszałek poleca sekretarzowi odczytać wniosek większości komisji politycznej w sprawie ulżenia losowi aresztowanych więźniów w Kownie, oraz wniosek P. P. S. w tym samym przedmiocie.

Tow. poseł Bagiński (P. P. S.). Klub mówcy wniósł w tej sprawie osobny wniosek. Polska nie ma prawa, ani nie ma tytułu do wnikania w wewnętrzne sprawy Litwy Kowieńskiej, ma natomiast prawo drogą dyplomatyczną starać się o ulżenie doli uwięzionych. Mówca zaznacza, że P. P. S. występować będzie także w obronie Litwinów, aresztowanych przez nasze władze.

Marszałek poddaje wniosek Klubu P. P. S. pod głosowanie. Wniosek upada. Wniosek większości komisji politycznej uzyskuje większość głosów.

Przystąpiono do omawiania sprawy wypowiedzenia się ludności w przyległych do Wileńszczyzny powiatach. Sekretarz odczytuje wniosek Klubu Rad Ludowych.

Poseł Zasztowt wypowiada się przeciwko wnioskowi i proponuje zdjęcie go z porządku dziennego.

Po przemówieniu posła Mickiewicza marszałek ogłasza 20-minutową przerwę.

Rokowania polsko-niemieckie

SPRAWA SUROWCÓW I KOMISJI PRACY.

Genewa, 25 lutego. P.A.T. (Havas). Rokowania nad zawarciem układu w sprawie dostawy surowców dla hut żelaznych na terytorjum plebiscytowem G. Śląska przybrały pomyślny obrót. Według przyjętej zasady w sprawie dostarczania starego żelaza każde państwo udzieli górnośląskim hutom żelaznym, znajdującym się na terytorjum drugiego państwa, pozwolenia na wywóz takiej ilości starego żelaza, która odpowiada odnośnej ilości poprzedniej produkcji. Co do dostarczania rudy żelaznej dla wielkich pieców na terenie polskim, zawarto układ, opierający się na cyfrach prowizorycznych.

Delegacje konferencji niemiecko - polskiej porozumiały się zasadniczo co do utworzenia mieszanej komisji pracy, która działałaby jako organ doradczy w sprawach technicznych, dotyczących pracy, przy komisji mieszanej, utworzonej decyzją rady ambasadorów dla czuwania nad wykonaniem ustroju konstytucyjnego G. Śląska.

Druga i 12 podkomisja porozumiały się w powyższej sprawie z Albertem Thomasem, Dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy.

Międzynarodowy zjazd socjalistyczny

NARADY WSTĘPNE.

Londyn, 25 lutego. (PAT). (Radjo). Niemieccy, belgijscy, holenderscy, duńscy i angielscy delegaci socjalistyczni odbywają we Frankfurcie n. M. narady wstępne, poprzedzające międzynarodowy Zjazd socjalistyczny, który odbędzie się w najbliższych dniach.

Przeciwko terorowi sowieckiemu

Londyn, 25 lutego, (PAT). Komitet wykonawczy drugiej międzynarodówki ogłasza oświadczenie, w sprawie traktowania socjalistów i przeciwników politycznych sowietów w więzieniach sowieckich. Komisja zwraca się do zwolenników drugiej międzynarodówki o interwenjowanie u rządu sowietów w interesie tysięcy towarzyszy, znajdujących się w więzieniach sowieckich.

„Biali" w Syberji

Moskwa, 25 lutego. (PAT). Wskutek silnego oporu wojsk „białych" na Dalekim Wschodzie, została wstrzymana dalsza ofensywa armji czerwonej. Oddziały „białych", które pojawiły się w południowej części okręgu Amurskiego, poważnie zagrażają siłom armji czerwonej.

Nieporozumienie łotewsko-estońskie

Ryga, 25 lutego. (PAT). Prasa łotewska żywo omawia sprawę nieporozumień łotewsko-estońskich, twierdząc, że nieporozumienia te dzięki stanowisku Estonji w sprawie zwrotu strat wojennych prowadzą do pogorszenia stosunków między państwami bałtyckiemi w przededniu konferencji genueńskiej, oraz konferencji ministrów państw bałtyckich.

Prasa łotewska wyraża nadzieję, że Estonja zrozumie wreszcie sytuację i zrzeknie się swych żądań zbyt wygórowanych i niesłusznych, jak np. zwrotu kosztów utrzymania łotewskich oddziałów, formowanych przez Estonję dla wspólnej akcji przeciwko bolszewikom.

Reforma rolna na Litwie

Kowno, 25 lutego. (PAT). Rząd litewski opracował i wydał ustawę o reformie agrarnej. Ustawa określa maksimum posiadania na 150 hektarów. Reformie agrarnej nie podlegają majątki cudzoziemców, a mianowicie tych, którzy uznani byli za cudzoziemców przez rząd carski. Mają oni prawo wyprzedania swych majątków w ciągu trzech lat.

Przesilenie włoskie

Rzym, 25 lutego. (PAT). W kołach parlamentarnych spodziewają się, że Facta będzie mógł dziś wieczorem donieść królowi o utworzeniu gabinetu.

Tittoni odmówił przyjęcia teki spraw zagranicznych, wobec tego ministerjum to obejmie prawdopodobnie Schanzer. Oprócz Facty wejdzie do gabinetu jeszcze dwóch zwolenników Giolittiego, a mianowicie Peano i Rossi oraz dwóch zwolenników Nittiego.

Wiadomości telegraficzne.

— Sejm finlandzki uchwalił w drugiem czytaniu jednoroczną służbę wojskową i 15-miesięczną służbę w oddziałach pomocniczych.

— Pełnomocnik fiński w Moskwie wręczył rządowi sowieckiemu notę z protestem przeciwko wkroczeniu uzbrojonych oddziałów sowieckich do północnej Finlandji, żądając ukarania winnych jako też odszkodowania.

— Ostatnie wiadomości z Portugalji z dn. 21 i 22 b. m. donoszą, że prezydent republiki Almeida i członkowie rządu opuścili port Caxias i wrócili do Lizbony, gdzie panuje spokój. Wiadomości z prowincji wskazują na to, że w całym kraju panuje spokój.

— Griffith i Collins mają przybyć do Londynu celem odbycia narad z rządem angielskim w związku z obecnem położeniem politycznem Irlandji.

— Niemieccy pełnomocnicy do rokowań z Łotwą odjechali z Rygi do Berlina, celem otrzymania instrukcji rządu.

— Poselstwo bułgarskie w Rzymie zaprzecza kategorycznie pogłosce o zawarciu traktatu z rządem Angory.

— Havas donosi, że Millerand odrzucił podanie Landru o ułaskawienie. 25 lutego rano Landru został stracony.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Robotniczy poranek muzyczny. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządza dn. 5 marca r. b. o godz. 11 rano w sali kinoteatru „Palace", Chmielna 9, Robotniczy Poranek Muzyczny, poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Bilety nabywać można w O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od g. 10 — 2 i od 5 — 7.

Dzielnica Nowe-Bródno. W niedzielę, d. 26 b. m. o g. 1 pp. w kino kolejowem na N. Bródnie, wygłosi odczyt dr. Kramsztyk, n. t. „Wojna a wyludnienie".

Zabawa taneczna Klubu Mandolinistów. W niedzielę, d. 26 b. m. o godz. 5 w. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna, na którą Klub zaprasza towarzyszki, towarzyszów i znajomych.

Wydział Kulturalno-Oświatowy. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału, na które Warszawski Wydział Kulturalno-Oświatowy wzywa przedstawicieli dzielnicowych Wydziałów Kulturalno-Oświatowych o konieczne i punktualne przybycie.

Wydział Finansowy. W poniedziałek d. 27 b. m. o g. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału Finansowego.

Zabawa taneczna chóru robotniczego. We wtorek, d. 28 b. m. o godz. 9 w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna chóru robotniczego dla członków i gości wprowadzonych.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy.

Umowa zbiorowa w rolnictwie. Główna Komisja Polubowna obradowała w dalszym ciągu w d. 25 lutego r. b. Ustalono 7 pierwszych artykułów.

Dalszy ciąg obrad w dniu 27 lutego.

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego zawiadamia, iż dziś, w niedzielę, odbędzie się zebranie sekcji młynarzy (Leszno 53). Uprasza się o liczne przybycie. Sprawy pierwszorzędnej wagi.

Zarząd Związku Metalowców Oddział Warszawa (Leszno 53) przypomina, iż d. 1 marca o g. 7 w. poseł ziemi cieszyńskiej tow. Reger, wygłosi odczyt z dziedziny prawodawstwa robotniczego p. t. „Ubezpieczenie społeczne". Członkowie Zarządu, mężowie zaufania oraz delegaci powinni stawić się bezwarunkowo. Wstęp dla wymienionych bezpłatny. Wstęp dla członków Związku — 25 mk., dla niecżłonków — 100 mk.

Związek Prac. Miejskich, (Warecka 7 m. 4. Jutro, w poniedziałek, punktualnie o godz. 7 wiecz., w lokalu Związku (Warecka 7) odbędzie się ogólne zebranie pracowników Sekcji 10-ej Wydziału 7-go, t. j. fabryki betonowej, tartaku miejskiego i warsztatów mechanicznych.

— Jutro, w poniedziałek, punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku, Warecka 7, odbędzie się posiedzenie Prezydjum Sekcji Fachowej Związku Prac. Miejskich.

Zw. Dozorców Domowych (Leszno 48). Dziś o g. 2 pp. odbędzie się zebranie członków. Omawiana będzie sprawa możliwego strajku.

ZEBRANIE KOLEJARZY.

(Dnia 19 b. m. odbyło się przy wypełnionej sali zebranie kolejarzy Koła Nowo-Bródnowskiego.) Zebrani wysłuchali referatów kol. Kozłowskiego w sprawach pragmatyki, emerytury i in. Wnioski referenta spotkały się z całkowitem uznaniem zebranych, którzy widzą słuszność walki Zarządu Z. Z. K. o postulaty kolejarzy.

Uchwalono rezolucję, nakładającą obowiązek popierania wszelkiemi rozporządzalnemi środkami każdego wystąpienia Z. Z. K. w obronie praw kolejarzy i żądań uchwalonych. (W końcu zebrania komuniści chcieli przeforsować wniosek należenia do R. Z. M. W. (Chłodna 10).

Kol. Postek wyjaśnił całą szkodliwość taktyki, która rozbija jednolity front klasy robotniczej w myśl dyrektyw Rosji sowieckiej. W zrozumieniu szkodliwości akcji komunistów, zebrani przeszli nad wnioskiem komunistycznym do porządku dziennego.)

W sprawie wywindykowania od Rosji sowieckiej sum przynależnych kolejarzom, uchwalono polecić Zarządowi Z. Z. K. wystąpienie w tej kwestji do rządu polskiego o energiczną interwencję.

Robotnicy nie mogą się zgodzić na to, by przepaść miały należności, zdobyte ciężką ich pracą, jak również zabytki kulturalne i dobra społeczne, wywiezione i zagrabione przez rząd carski i niezwrócone dotąd przez rząd sowiecki.

Uchwały Zjazdu Del. Zw. Zaw. Literatów Pol. Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Lit. Pol. odbyty w War-

szawie w d. 2, 3 i 4 lutego r. b. powziął następujące uchwały:

1) Zjazd postanawia zmienić statut dotychczasowy Zw. Lit. Pol. stosownie do żądań Związku Lwowskiego, mianowicie utworzyć Zarząd Główny, ogólnokrajowy. 2) Zjazd postanawia tymczasowo przekazać Związkowi Warszawskiemu mandat zarządu głównego z tem zastrzeżeniem, aby Zw. Warszawski w jaknajkrótszym czasie przeprowadził zmiany w statucie. 3) Zjazd uważa za rzecz bezwzględnie konieczną założenie Biura Pośrednictwa Pracy literackiej. Członkowie Związku mogą jednak i prywatnie zwracać się do wydawców. 4) Zjazd delegatów Zw. Zaw. Lit. Pol. upoważnia Zarz. Gł. do nawiązania pertraktacji ze Związkiem wydawców celem uzyskania uchwały wspólnej, obowiązującej zarówno Zw. Wydawców w Warszawie i jego filje prowincjonalne, jak i Związek Literatów i jego oddziały w sprawie norm autorskich. 5) Zjazd uważa za konieczne powołanie do życia własnego pisma Zawodowego. Zjazd zobowiązuje Zarz. Gł. do wyłonienia Komisji, któraby obmyśliła typ pisma, oraz sposoby jego realizacji. 6) Przyjęto rezolucję Struga o treści nast.: Uznając pilną potrzebę powstania Akademji Literatury Polskiej zaprojektowanej przez Stefana Żeromskiego, Zjazd delegatów wzywa Komisję Akademji Literatury Polskiej, wyłonioną na 1-ym ogólnokrajowym zjeździe literatów polskich w maju 1920 r. do przedstawienia Zarządowi Głównemu Zw. Zaw. Literatów Polskich rezultatu swych prac. Zjazd delegatów poleca Zarządowi Głównemu czuwanie nad sprawą Akademji Literatury Polskiej celem przedstawienia następnemu Zjazdowi — pomimo wszelkich trudności i przeszkód — wykończonego projektu Akademji Literatury Polskiej oraz planu prac, związanych z jej zrealizowaniem.

Pamięci poległych. Zarząd Zw. prac. handl. i przem. m. st. Warszawy, w myśl swego wniosku, przyjętego jednomyślnie przez styczniowe zebranie kwartalne, wzywa rodziny członków (zarówno tego Związku, jak i innych warsz. Związków pracowniczych polskich), poległych podczas ostatniej wielkiej wojny światowej (1914 — 1920) i w bojach o niepodległość Ojczyzny, do przesłania pod adresem Związku (Sienna 16) dokładnych, stwierdzonych urzędowo danych o ofiarach tej wojny. Należy więc wskazać: imię, nazwisko, formację wojskową, datę i miejsce zgonu, na polu walki z wrogiem. Stwierdzone niezbicie dane będą umieszczone na tablicy pamiątkowej, fundowanej przez Związek w gmachu własnym przy ul. Siennej. Termin nadsyłania tych danych upłynie z dniem 30 czerwca r. b.

Sprawozdanie Komisji Pogrzebowej (wyłonionej z pośród członków Zw. Prac. Tramwajowych) z pogrzebu W. Galińskiego.

Zarząd Zw. Zaw. pracowników tramwajowych przesyła nam następujące sprawozdanie komisji pogrzebowej, wyłonionej z pośród członków związku dla zorganizowania pogrzebu Władysława Galińskiego, zabitego przez członka S. S. S. podczas strajku tramwajowego:

Przychód (składki):

Zw Pracown. Miejskich 15.000 mk.; Gazowni 41.498; Tramwajowych 63.079; Telefonów 20.755; Teatrów 17.961 mk. Razem 158.293 mk.

Rozchód:

Koszta urządzenia pogrzebu 53.000 mk.; wypłacono wdowie po W. Galińskim w różnych terminach na ogólną sumę 105.293 mk. Razem 158.293 marek.

Niezależnie od sum powyższych od Zw. Pracowników Miejskich wręczono bezpośrednio wdowie po W. Galińskim 78.204 mk. (siedmdziesiąt ośm tysięcy dwieście cztery mk.).

Ruch kulturalno-oświatowy

Warsz. Koło Akademickie Stow. Wolnomyślicieli Polskich. Dziś o godz. 3 i pół po południu w pierwszym terminie, a o godz. 4 pp. w drugim terminie odbędzie się walne zebranie Koła. Porządek dzienny: 1) Referat kol. Sekuty p. t. „Działalność koła. 2) Przyjęcie Statutu. 3) Wolne wnioski. Na referat wstęp wolny dla akademików.

Zagranica.

Strajk w kopalniach południowo-afrykańskich jeszcze nie został zakończony. Robotnicy wysłali szereg depesz z pogróżkami do pracodawców. Wobec tego rząd jest zdecydowany ogłosić stan wyjątkowy, o ile nie uda mu się zmusić robotników do pracy.

Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Ameryce. Z Chicago donoszą do „New York Heralda", że istnieje plan utworzenia wielkiego związku Stowarzyszeń zawodowych, w którego w skład weszłoby około 2 miljonów robotników. Wczoraj plan ten jednomyślnie zatwierdzono na konferencji przywódców kolejarzy i górników z całej Ameryki oraz stowarzyszeń, blisko nich stojących. Urzeczywistnienie tego planu zjednoczyłoby 17 organizacji robotniczych pod przewodnictwem górników i kolejarzy.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 3.950 — 3.920.
Berlin 17.95 — 17.75.
Londyn 17.500 — 17.300.
Paryż 360 — 365 — 364.

(a) **Gospodarstwo leśne.** Ministerjum Rolnictwa poleciło leśnictwu w Białowieży opracować nowy plan eksploatacji całej Białowieży w ten sposób, żeby zręby na pierwsze pięciolecie wynosiły po 80.000 metrów iglastych, 70.000 mt. liściastych; na drugi okres pięciolecia wyrąb ma być określony na 350 tys. metrów.

Klęska enpeerów i klerykałów w Galicji Zachodniej.

Posłowie tow. Barlicki i Czapiński na wiecach w Żywcu i w Bielsku. — Pan Obrzud ma głos. — Napędzeni enpeery. — Jak Zamorski pokłócił się z ks. Mączyńskim.—Towarzysze niemieccy na wiecu.

Tow. Barlicki wraz z tow. Czapińskim objechali w dniach ostatnich skrajny skrawek Galicji Zachodniej, przeprowadzając wszędzie konferencje z miejscowymi towarzyszami i odbywając wielkie wiece.

W niedzielę, 19 b. m. przybyli do Żywca. Na dworcu spotkała ich delegacja miejscowych robotników, która imieniem żywieckiego proletarjatu wyraziła gościowi tow. Barlickiemu serdeczną wdzięczność za przybycie. O godz. 10 w lokalu Kasy Chorych odbyła się konferencja polityczna z gronem miejscowych towarzyszy. O godz. 12 rozpoczął się w przepełnionej wielkiej sali magistrackiej wielki wiec publiczny, na który przybyło przeszło 1000 robotników. Ten sam dzień wybrali enpeerzy bielscy na pierwszy swój występ w Żywcu i wyznaczyli swój wiec na tę samą godzinę, w tej samej sali. Zagaił wiec tow. Durczak, poczem zostało wybrane Prezydjum w składzie tt. Durczaka, Dankówny, i jednego towarzysza z Węgierskiej Górki. Bielscy enpeerzy próbowali przeprowadzić do prezydjum jednego swego członka, musieli jednakowoż natychmiast z tego zrezygnować. Pierwszy referował o sytuacji politycznej w kraju tow. Barlicki, serdecznie witany przez zebranych. Następnie tow. Czapiński omówił o przedłożył obszerną rezolucję, protestującą przeciwko zamachowi na 8-godzinny dzień pracy i dwuletniej służbie wojskowej, zaś żądającą energicznej akcji przeciwko bezrobociu, szybkiego uchwalenia demokratycznej ordynacji wyborczej dla miast, akcji antidrożyźnianej, upaństwowienia majątków habsburskich, przeprowadzenia ustaw o komitetach fabrycznych, zbiorowych umowach pracy, urlopach robotników, w końcu rezolucja przestrzega przed szkodliwą — rozbijającą jedność proletarjatu — robotą enpeerów i komunistów. Tow. poseł Durczak omówił niesprawiedliwy rozkład daniny w Żywieckiem. Tow. Pająk przedstawił szkodliwą robotę enpeerów w Bielsku - Białej. Między innemi opowiedział wśród śmiechu zgromadzonych o kłótni między „Tygodnikiem Bialskim" ks. Mączyńskiego, a między „Pszczółką" posła Zamorskiego. Do niedawna bowiem klerykali Mączyńskiego i endecy Zamorskiego byli w zgodzie, ale teraz przed wyborami pokłócili się (widocznie o mandaty) i „Tygodnik" nazywa Zamorskiego „starym intrygantem" i kpi z tych, którzy sądzą, że Zamorski jest „obrońcą ludu roboczego"; zaś Zamorski ze swej strony uważa, iż ksiądz Mączyński nauczył się od socjalistów frazesów o „burżuazji" podczas gdy jak wiadomo — żadnej burżuazji niema, a istnieje tylko naród i endecy. W końcu zapisał się do głosu p. Obrzud — bialski enpeer. Zdołał jednak wybąknąć tylko kilka zdań, w rodzaju tego, że socjaliści nauczyli się swej nauki od Żyda - Marksa. Mimo interwencji przewodniczącego zebrani nie pozwolili p. Obrzudowi mówić dalej i ośmieszony bialski kandydat musiał uciekać z sali. Tow. Barlicki w mocnych słowach napiętnował występ p. Obrzuda. Rezolucję przyjęto prawie jednogłośnie (przeciwko jednemu głosowi). Zgromadzenie zakończyło odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru".

Na drugi dzień w Bielsku (Śląsk Cieszyński) odbył się o godz. 5 pp. olbrzymi wiec w sali Hotelu Prezydent. Obecnych było około 3000 ludzi. Niestety przybywający później nie wszyscy znaleźli sobie miejsce na sali. Zagaił wiec tow. Pająk, zaś zebrani urządzili owację tow. Barlickiemu. Do prezydjum weszli tow. tow. Dziki i Papla. W pięknym referacie tow. Barlicki przedstawił obecną sytuację polityczną, zatrzymując się kolejno przy działalności ministrów Downarowicza, Skirmunta, Michalskiego i charakteryzując robotę naszej reakcji. Tow. Czapiński uzupełnił wywody przedmówcy charakterystyką projektów Sosnkowskiego i omówił najbliższe nasze zadania w zakresie polityki socjalnej. W serdecznych słowach zwrócił się w języku niemieckim do obecnych na sali licznych towarzyszy niemieckich i zapewnił o gotowości P. P. S. do współpracy z towarzyszami niemieckimi, przyczem — oczywiście—ta współpraca winna się odbywać na gruncie Państwa Polskiego. Po omówieniu przez tow. Pająka stosunków polsko-niemieckich w Bielsku, zabrał głos imieniem socjalistycznej partji niemieckiej tow. Lukas, który ze swej strony oświadczył się za jaknajściślejszą współpracą na gruncie państwa polskiego. Skarżył się na niesprawiedliwości, popełniane wobec Niemców na Śląsku Cieszyńskim i przedłożył posłom socjalistycznym odpowiedni memorjał. Rezolucja, analogiczna do Żywieckiej, została jednomyślnie uchwalona.

Na wywody tow. Lukasa odpowiedział jeszcze raz tow. Czapiński, oświadczając, że klub P. P. S. zawsze broni słusznych praw mniejszości narodowych w Polsce. Następnie tow. Dziki w krótkim przemówieniu zamknął imponujące zgromadzenie, w którem wzięła między innemi udział liczna delegacja handlowców i nawet kupców bielskich, protestująca przeciwko zamachowi na 8-godzinny dzień pracy. Miejmy nadzieję, że to zgromadzenie jeszcze bardziej wzmocni solidarność robotników niemieckich i polskich na Śląsku i że bratnia „Volksstimme" będzie pracowała właśnie w tym duchu. (W ostatnim bowiem czasie spostrzegliśmy w „Volksstimme" pewne zmącenia).

Dodamy jeszcze, że w niedzielę 19 b. m. po południu w sali Tow. Zaliczkowego w Białej tow. Barlicki wygłosił zajmujacy odczyt o „Projektach praw wyjatkowych w Polsce" i innych zakusach reakcji polskiej.

W niedzielę 26 b. m. odbędzie się w Białej wielka konferencja okręgowa powiatów Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Nowy Targ. Na konferencję tę przybędą posłowie: Czapiński i Durczak oraz generalny sekretarz P. P. S. tow. poseł Pużak.

Żyrardów.

(Korespondencja własna).

W dniu 14 lutego r. b. odbył się tu wiec w sprawie bezrobocia, na którym przemawiał tow. poseł Dobrowolski, tow Choiński i inni. Wiec zgromadził przeszło 6 tysięcy osób. Przyjęto rezolucję, domagającą się: 1) od Rządu i Magistratu, by ujęły w swe ręce aprowizowanie miast i tem samem poskromiły szalejącą orgję paskarzy; 2) uruchomienia robót publicznych; 3) wznowienia wydawania zasiłków dla bezrobotnych, odpowiadających przeciętnym zarobkom robotniczym; 4) tworzenia w fabrykach rad kontrolujących, złożonych z robotników, któreby rewidowały koszta produkcji i kalkulację cen.

Prócz tego robotnicy domagają się by Rząd, dając kredyt kapitalistom, zobowiązał ich, aby w ten sposób wytwarzane produkty były oddawane w komis kooperatywom robotniczym.

Zebrani na wiecu jaknajostrzej potępiają kapitalistów, którzy rozpasani chęcią miljonowych zysków, nie zważają na szkody wyrządzane Państwu wskutek ich postępowania, oraz stwierdzają, że klasa pracująca nie pozwoli hjenom kapitalistycznym tuczyć się na krzywdzie pracujących.

Rezolucja stwierdza w końcu, iż w myśl powyższych zasad klasa pracująca w Polsce domaga się od Zw. P. P. S. w Sejmie energicznej akcji zapobiegawczej przeciwko szerzącemu się bezrobociu.

Listy do Redakcji.

CZYSTA NAUKA CZY CZYSTA KOMEDJA?

Pan Sekretarz Politechniki upatruje czystą naukę w „Sodalicji Chrześcjańskiej".

Szanowny Panie Redaktorze.

Pragnąc wywiesić ogłoszenie o zebraniu Warsz. Koła Akademickiego Stow. Wolnomyślicieli Polskich, zwróciłem się do Sekretarza Politechniki Warsz., p. Pągowskiego, o udzielenie pozwolenia na to.

Pan Pobóg - Pągowski oświadczył, że nie dopuści do wywieszenia w murach uczelni ogłoszeń organizacji, która — nie uznaje chrztu. Politechnika, dodał kilkakrotnie, służy tylko czystej nauce.

Oświadczenie moje, że na Politechnice mogą być i są wywieszane ogłoszenia organizacji akademickich nienaukowych, że następnie obrona chrztu nie jest ani czystą nauką, ani nie należy do kompetencji p. Sekretarza Politechniki — nie odniosło skutku. Opuszczając gmach Politechniki, który nie tak dawno miał zaszczyt gościć w swych murach Zjazd Katolicki, rzuciłem okiem na ogłoszenia szczęśliwych organizacji akademickich, które p. Sekretarz pozwolił wywiesić w murach Politechniki, na dowód czego opatrzył swym podpisem.

Jedno z ciekawszych, to ogłoszenie o Rekolekcjach w kościółku na Moniuszki.

Pieczęć: Warszawska Sodalicja Akademiczek, z boku podpis p. Sekretarza i data 22/II. 22.

Członek Zarządu Warsz. Koła Akad. Stow. Woln. P.

Głosy czytelników.

Jak w Sanatorjum Żydowskiego Tow. Przeciwgruźliczego w Otwocku „Brijus" przeciwdziała się gruźlicy.

Po wielkich staraniach zostałem uznany przez dra Tow. „Brijus", jako nadający się do wyjazdu do „Uzdrowiska Brijus w Otwocku".

W uzdrowisku przyjęła mnie młoda jakaś dziewczyna w brudnym ubraniu, przedstawiając się, jako felczerka. Po długich namysłach wprowadziła mnie do pokoju, gdzie leżało 5-ciu ciężko chorych, kiedy zacząłem ją przekonywać, że na mnie, jako lekko chorego, ujemnie wpływać będzie przebywanie razem z ciężko chorymi, wskazała mi inny apartament, wielkości przeciętnej komórki, mieszczący się w tej samej sieni i naprzeciwko ustępu, i to przeznaczony dla 3-ch osób.

Smród tutaj był znacznie większy niż w pierwszym pokoju, ale za to miałem, jak się mówi „przy progu ustęp". Panują tu tego rodzaju porządki, że np. słoma w sienniku, na którym od początku leżałem nie była zmieniana od roku. Po dwudniowym pobyciu nie mogłem się doprosić, aby w moim pokoju wyszorować mi podłogi, wstawić spluwaczkę, krzesło i nocny stolik. Dopiero, gdy obiecałem służącej wynagrodzenie, załatwiła mi wszystko poza godzinami służbowemi.

Jedzenie, jakie tutaj dają, jest złe nie do opisania, dają np. mięso siekane, ważące zaledwie 6 lutów (porcję zważył jeden z chorych w miejscowej kawiarni), w którem znajdują się kartofle, czosnek i t. p. składniki, zabójcze dla płuc. Gdyby mięso to widział jakiś doktór weterynarji, pod żadnym pozorem nie dałby nawet psu!

Po czterech tygodniach mego pobytu w uzdrowisku, pan gospodarz tegoż Tow. zaczął dawać na kolację zamiast jaj, grzybową zupę bez okrasy. Chorzy rozgoryczeni, że im się zabiera to jedyne pożywne jedzenie, nie chcieli wogóle jeść grzybowej zupy. Wówczas Zarząd tegoż Tow. odmówił prolongaty na dalszy pobyt w „Brijusie" w Otwocku tym chorym, na których „pan gospodarz" rzucił podejrzenie o zorganizowanie powyższego „strajku" nazywając ich „bolszewikami". W tym „Uzdrowisku" pan gospodarz czuje się władcą, wobec czego w brutalny sposób zaczął prześladować chorych. Wobec tego chorzy „Brijusu" napisali do Zarządu tegoż Tow., mieszczącego się w Warszawie przy ul. Żelazna Brama 4, list, zaopatrzony podpisami, w którym zwrócili uwagę na brutalne postępowanie gospodarza „Brijusu", p. Gepnera, wobec chorych, domagając się wyłonienia specjalnej komisji, celem zbadania stosunków w Uzdrowisku.

Po upływie 2 tygodni panowie z Zarządu raczyli wydelegować znanego w kołach żydowskich filantropa p. Prywęsa i panią Szput. Delegaci zaczęli przesłuchiwać chorych, kolejno podług podpisów, gdy zaś doszli do ostatniego chorego p. Ginsburga, który przesłał zarządowi osobny list o porządkach, panujących w Uzdrowisku pan Prywes się wyraził: „wy wiecie, że chorzy mi mówili, że zmuszono ich do podpisania listu". Chorzy zwrócili się o wyjaśnienie tej intrygi do pani Szput, która przyznała się, że p. Prywes sam intrygę tę uknuł. Wówczas zrozumieliśmy oburzające stanowisko zarządu. Oczywiście, że p. Prywesowi nie chodziło o krzywdę wyrządzoną chorym, ale żeby, broń Boże, krzywda nie działa się panu gospodarzowi, który potrafi np. służbie wymówić miejsce za to, że opowiedziała chorym, oraz prezesowi Tow., że do kubka mleka, który się daje choremu, dolewa się większą część wody i wsypuje się proszku.

Zaznaczyć należy, że gospodarz i pani gospodarzowa, (żona tegoż), która zarządza kuchnią, w ten sposób np. wyrażają się do chorych: „u mnie wszyscy musicie płuca wypluć", lub do osiwiałego człowieka p. Radzina krzyczy się, grożąc pięścią: „dla mnie musisz pan mieć respekt".

Jeden z chorych.

Rozmaitości.

Zboże jako materjał wybuchowy. Mało kto wie, że zboże może być równie niebezpiecznym materjałem wybuchowym, jak proch. Jeżeli zawartość 6-funtowego worka pszenicy rozsypać w powietrzu normalnej wielkości domu, to od ognia zapałki dom ten wylecieć może w powietrze. Podwójna ilość zboża, rozsypana w szczelnie zamkniętej przestrzeni o 4000 stóp sześciennych, przy zapaleniu wytwarza siłę, która może rzucić ciężar 2500 ton na wysokość 100 stóp. Przyczyna tej siły wybuchowej zboża leży w tem, że przy zetknięciu z powietrzem każdy pyłek zbożowy łączy się z tlenem powietrza i zapala się przy zetknięciu z ogniem. Wytwarza się wówczas olbrzymia ilość gazu, usiłującego rozszerzać się na wszystkie strony i rozsadzającego mury. Nietylko pyłek zbożowy ma tę własność, lecz także pył metali, gumy, cukru, korka, papieru i t. d. W ciągu ostatnich 2½ lat wybuchy tego rodzaju wyrządziły w Stanach Zjedn. i Kanadzie szkodę na 10 miljonów dolarów i spowodowały śmierć ok. 100 ludzi.

Kronika.

XXV-LECIE POGOTOWIA RATUNKOWEGO.

W dniu dzisiejszym przypada 25-ta rocznica zawiązania Tow. Doraźnej Pomocy Lekarskiej — Pogotowie Ratunkowe. Inicjatorami założenia Pogotowia byli — obecny prezes tej instytucji, dr. Józef Zawadzki i nieżyjący już Konstanty Przeździecki. W ciągu swego 25-letniego istnienia Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy 262.000 osób.

Cyfra ta już wskazuje jak ważną w życiu Warszawy rolę spełniło Pogotowie. Nietylko jednak do pomocy w nagłych wypadkach na terenie Warszawy ograniczała się działalność tej instytucji społecznej. Wystarczy przypomnieć, że w ciągu Wielkiej Wojny i późniejszych walk o niepodległość Warsz. Pogotowie Rat. odznaczyło się wytężoną działalnością ratowniczą. W 1914 r. w gmachu Pogotowia czynny jest szpital dla rannych żołnierzy. W czasie okupacji niemieckiej Pogotowie walczy z nędzą, organizując 13 ogródk publicznych, w celu dożywiania najuboższych warstw ludności. W 1919 r. w czasie walk o Lwów, Pogotowie wysyła na front pociąg sanitarny pod nazwą „Oddział lotny chirurgiczny Pogotowia Rat. w Warszawie".

Całokształt wydatnej działalności Pogotowia ilustruje znakomicie wydana z okazji jubileuszu tej instytucji humanitarnej „Książka pamiątkowa".

Program dzisiejszego jubileuszu Pogotowia jest następujący: o godz. 11 rano nabożeństwo w kościele pp. Kanoniczek (pl. Teatralny). Dalszy ciąg uroczystości — w sali rady miejskiej o g. 12 w poł. Następnie uczestnicy uroczystości zwiedzą stację Pogotowia przy ul. Leszno 58. Przez cały dzień we wszystkich miejscach publicznych: teatrach, kinach, cyrku, cukierniach, hotelach, restauracjach i kawiarniach odbywać się będzie kwesta zamknięta na cel T-wa.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer *0.018.273*, sprzedany w Urzędzie organizacji pożyczki państwowej w Poznaniu.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 7.5°, najniższa +1.7°; w Zakopanem onegdaj: +8 i +1.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, miejscami mgła lub deszcz, łagodnie, wiatry zachodnie.

Charakterystyczna odezwa. Na murze kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie widnieje podpisana przez ks. proboszcza odezwa tej treści: „Uwaga do parafjan. Wierni proszeni są o zwracanie uwagi na innowierców, włóczących się podczas nabożeństwa dookoła kościoła w niedziele i święta i usuwanie takowych (kogo? czy świąt?) z placu kościelnego, aby nie gorszyli swojem zachowaniem się młodzieży katolickiej, która przychodzi do kościoła na modlitwę, a nie na spacery".

O bezpieczeństwo na lotniskach. Warunki bezpieczeństwa w miejscowościach podmiejskich na

szlaku Wawer-Otwock pozostawiają bardzo wiele do życzenia, a kradzieże z mieszkań, zwłaszcza w porze nocnej, są zjawiskiem stałem. Przyczyną tego jest słaby nadzór nad domami w porze nocnej i niezbyt odpowiedni dobór stróżów, wśród których znajduje się wielu ludzi starszych wiekiem.

Obecnie wśród obywateli miejscowych powstała myśl wzmocnienia opieki nad domami w nocy. Aby osiągnąć ten cel uznano za najpożądańsze stworzenie związku stróżów nocnych, który przedewszystkiem dbać będzie o dobór stosownych sił. Według przypuszczalnych obliczeń, związek taki obejmowałby kilkuset ludzi, co stanowiłoby b. poważną siłę, mogącą zapewnić bezpieczeństwo okolicy, a szeregowi osób dało stałe zajęcie. Obecnie w tym kierunku wszczęto stosowną agitację.

Sympatyczny objaw. Wobec znanych narzekań na symulację, uprawianą w Kasach Chorych w celu uzyskania świadczeń, warto zaznaczyć fakt odwrotny.

Oto p. A. H., uczestnik Kasy Chorych m. Warszawy, zwrócił przyznane w swoim czasie 5000 mk. na naprawę zębów, z motywem, że poprawa sytuacji materjalnej umożliwia mu to obecnie, i z podziękowaniem za okazaną pomoc.

Drobny to może, ale sympatyczny objaw uspołecznienia i dobrej woli.

Przyjmowanie kandydatów do policji na kresach. Wobec znacznego zapotrzebowania policji na kresach, od dnia 18 b. m. referat osobowy komendy policji m. Warszawy (pałac Blanka, pokój Nr. 12) przyjmuje podania kandydatów do wspomnianej policji. Zgłaszający się kandydaci winni złożyć: podanie (pisane własnoręcznie), życiorys, metryki urodzenia (swoją, żony i dzieci), akt ślubu, wyciąg z ksiąg meldunkowych, 2 zaświadczenia wiarogodnych osób, 2 fotografje, kartę demobilizacyjną i świadectwo szkolne. Wiek kandydata — bezwarunkowo ukończone 23 lata.

Mięsne kolacje dla akademików. Zarząd Klubu Akademickiego Y. M. C. A. przy ul. Miodowej 10, postanowił wydawać akademikom mięsne gorące kolacje w cenie 130 mk. od 7 do 10 wiecz.

Pierwsza Akademicka Reduta. Centrala Akademickich Bratnich Pomocy zawiadamia, iż zapowiedziana na 27 b. m. w teatrze Wielkim Reduta Akademicka, jako jedna z imprez „Dnia Akademika" z powodów od Centrali niezależnych nie odbędzie się.

Polska a pomoc dla głodnych w Rosji. Koleje polskie udzielają misji Hoovera i Kom. Międzynar. pomocy Rosji (misji Nansena) bezpłatnych, wzgl. na połowę opłaty przewozów żywności dla głodnych w Rosji. Niezależne od tego M. K. Ż. zgodziło się wydzierżawić jeden pociąg, celem dowożenia żywności w obrębie Rumunji do granicy polskiej dla dalszego odtransportowania przez Polskę do granicy rosyjskiej w Zdołbunowie.

(a) **Mleko dla niemowląt.** Wydział zdrowia publ. zamierza od marca uruchomić centralną mleczarnię dla przygotowania zdrowego mleka dla niemowląt i w tym celu zwrócił się do Magistratu z wnioskiem o wyznaczenie mu sumy w wysokości 8.900.000 na wydatki i prowadzenie tej centrali.

(a) **Wyrób tuberkuliny.** Miejski Wydz. Zdrowia publ. wystąpił do Magistratu z wnioskiem o wyznaczenie kredytu na okres trzymiesięczny w wysokości 350.000 mk. na ustanowienie wyrobu tuberkuliny w miejskiej pracowni bakterjologicznej i na zakup odpowiednich do wyrobu tuberkuliny przyrządów.

(a) **Opłata za pocztę lotniczą.** Kurs franka francuskiego dla przesyłek lotniczych w relacji Warszawa — Praga — Paryż na miesiąc marzec wyznaczony został na 272 mk. p.

(a) **Na badania naukowe.** Ministerjum Rolnictwa wyznaczyło profesorowi Akademji Weterynaryjnej we Lwowie, p. Markowskiemu i Grabowskiemu 250.000 mk. na badanie choroby mózgowej koni.

Ze szkoły sztuk zdobniczych. Dyr. Miejskiej Szkoły sztuk zdobniczych podaje do wiadomości, że nauka na kursach rysunków elementarnych, która się odbywa przy ul. Nowowiejskiej Nr. 27 została przeniesiona z niedzieli na sobotę i trwać będzie od godz. 5 po poł. do 8 wiecz. Na kursie niedzielnym przy ul. Białostockiej 1 (Praga) jest jeszcze kilka miejsc wolnych.

Instytut Praktycznej Psychologji. Powstał w Polsce pierwszy Instytut Praktycznej Psychologji, urządzony na wzór zagraniczny a mający na celu zwiększenie sprawności, jakoteż wydajności pracy, oraz zastosowanie psychotechniki w przemyśle i handlu. Kierownikiem Instytutu jest dr. Kazimierz Radwan-Pragłowski. Do zarządu należy Dyrektor Pol. Banku Handlowego, p. Piotr Zawadowicz. Prezesem Rady Nadzorczej jest dyrektor tegoż Banku, p. Antoni Doerman. Do komisji naukowej należą: prof. uniw. dr. med. Paweł Gantkowski, prof. uniw. dr. fil. Stefan Błachowski, prof. uniw. dr. fil. Florjan Znaniecki i p. Nicefor Perzyński, naczelnik Wydz. Oświaty Pozaszkolnej.

Biuro T-wa przyjaciół b. Dywizji Ochotniczej funkcjonuje od dnia 11 stycznia 1920 r. w lokalu Wydz. Przysposob. Rezerw przy ul. Czystej Nr. 8. B. ochotnicy 201, 205 202, 101 pp. 201 p. a. p. i 17 pac. pragnący zapisać się w poczet członków Stowarzyszenia, opłacają wpisowego 100 mk. i składkę od 50 mk. miesięcznie.

Przez krótki czas swego istnienia Stowarzyszenie udzieliło ochotnikom, pozostającym bez zajęcia, kilku posad w dziedzinie biurowości, leśnictwa, policji i w instytucjach prywatnych.

Loterja P. C. K. Ciągnienie loterji Pol. Czerw. Krzyża odbędzie się d. 20 czerwca r. b. Ze względu na cel, jak również na wysokie wygrane, które będą wypłacane bez żadnych potrąceń, loterja cieszy się wielkiem powodzeniem. Losy nabywać można w Oddziałach P. C. K., w bankach, sklepach, kooperatywach i t. p.

Wygrane miljonówki. Posiadacze biletów wejścia na Tombolę odbytą w dniu 18 b. m. Nr.Nr.: 1074, 505, 1890, 907, 125, 1877, 906, 839, 1807, 259, 1903, 1928, 1835, 722, 1502, 2004, 1521, 2010, 2027, 700, 435, 1170, 1857, 1176, 90, 694, 1883, 1905, 1222, 242, 236, 238, 152, 623, 932, 1836, 1830, 860, 1810, 1989, 227, 1101, 1037, 1094, 797, 883, 2005, 470, 377, 195, 660, 145, 2019, 620, 735, 233, 162, 258, 1811, 1943, 1881, 293, 635, 913, 693, 1060, 1247, 140, 886, 1852, 1240, 224, 986, 721, 1162, 746, 1157, 882, 440, 472, 508, 147 mogą otrzymać wygrane Miljonówki w kasie pożyczkowej Artystów Teatrów Miejskich (Trębacka 10, 5-te piętro — winda) codziennie od godz. 6 do 7 wiecz. do dnia 1 marca r. b.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Stosunki gospodarcze Niemiec. Dnia 27 b. m. w poniedziałek, o g. 8 i pół wiecz. w lokalu Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich, przy ul. Jasnej 19, odbędzie się odczyt tow. Wacława Szmidta p. t. „Stosunki gospodarcze Niemiec". Prelegent omówi pomiędzy innemi sprawę polityki gospodarczej Niemiec ze specjalnem uwzględnieniem planów Stinnesa.

O prawodawstwie eugenicznem w Polsce. W środę d. 1 marca o godz. 8 i pół w. w lokalu Koła Prawników (Rysia 3) odbędzie się posiedzenie sekcji prawnospołecznej Pol. T-wa Walki ze zwyrodnieniem rasy. Na posiedzeniu tem będzie wygłoszony odczyt: „W sprawie ustawodawstwa eugenicznego w chwili bieżącej w Europie i Ameryce oraz jego zadaniach w Polsce". Wejście dla członków T-wa i gości.

Prawda o Kronsztacie. Na ten temat mówić będzie dr. A. S. Kamienna dnia 28 b. m. o g. 8 wiecz. w Stowarzyszeniu Wolnomyślicieli Polskich (Królewska 16, wejście od ulicy w głębi naprzeciw Zielnej). Prelegentka zamierza dać w odczycie swoim prawdziwy obraz, opierając się na danych źródłowych, ogłoszonych w Pradze Czeskiej.

Bilety wejścia od godz. 7 na miejscu przed odczytem.

WYPADKI.

Napad na pociąg. Na idący do Pilawy pociąg towarowy Nr. 991 nocy wczorajszej w pobliżu bloku Szmulowizna napadło w celu rabunkowym kilku złodziejów i zerwawszy plomby przy trzech wagonach, zaczęli wyrzucać z nich towary. Eskortujący pociąg policjanci, Karmowski i Roczek, celem zatrzymania pociągu dali 7 strzałów karabinowych na alarm. Gdy pociąg zatrzymano, znaleziono na torze wyrzucone 3 beczki śledzi i 2 worki ryżu. Rabusie zbiegli.

Rabunek. Janowi Bokałowi z Jarosławia zrabowano na ul. Bonifraterskiej portfel, zawierający 2.000 mk. i 5 dolarów.

Strzały do złodzieja. Przy ul. Czerniakowskiej Nr. 193 Stefanowi Kocieckiemu usiłowano skraść z pomocą dobranego klucza, worek mąki, wartości 15 tys. mk. Poszkodowany dał za złodziejem 6 strzałów z rewolweru, wobec czego złodziej porzucił mąkę i zbiegł. O kradzież podejrzany jest Jan Witczak.

Fałszerstwo stempli i banderol. W domu Nr. 6 przy ul. Nowolipki policja 4-go komisarjatu wykryła 20 fałszywych stempli różnych urzędów domów oraz etykiety francuskie, również podrobione, do pudełek z sacharyną. W związku z tem policja aresztowała 5 osób.

Wędrujące karakuły. Z mieszkania Kazimiery Hacewicz (Piękna 20), skradziono palto karakułowe wartości 300 tysięcy marek. Policja 13-go komisarjatu za kradzież tę aresztowała sublokatora Hacewiczowej, Kazimierza Olka, który nie przyznawał się do kradzieży. Zakomunikowano jednak Sabinie Olek, żonie aresztowanego, że mąż polecił jej pójść z policjantem po odbiór palta, przyznając się do kradzieży. Sabina Olek, nie podejrzewając sprytu policjanta, uwierzyła i wskazała pasera, Michała Czapińskiego, (Zielna 5) już niejednokrotnie karanego za paserstwo i właściciela lupanaru. Czapiński palto sprzedał Józefowi Dmitrychowi (Piękna 48). Jednego i drugiego, wraz z Sabiną Olek osadzono w areszcie. Dmitrych nie chciał wskazać, komu sprzedał palto dalej. Następnego dnia posłaniec przyniósł do komisarjatu 15 czapek karakułowych i 62 kawałki karakułu, pochodzące z przeróbki palta Hacewiczowej. Paserzy, widząc, że wpadli, w ten sposób usiłują ujść kary. Zaznaczyć trzeba, że policjantem, który „na kawał" wziął Sabinę Olek, był st. przodownik Kubiński.

Epidemja pojedynkowa. W tych dniach w różnych okolicach pod Warszawą odbyły się znowu trzy pojedynki. Wszystkie trzy pojedynki były wynikiem zajść na jednym z balów karnawałowych ubiegłego tygodnia, samo zaś zajście wynikło z powodu najnowszego tańca „Shimmy".

Gość, który złamał ząb na słoniu. W tłusty czwartek w cukierni Ziemiańskiej przy ul. Kredytowej były „pączki z niespodziankami". Nie wszyscy jednak goście wiedzieli o tych niespodziankach, mimo, że były one rozreklamowane. Jeden z gości ugryzł pączek i... złamał sobie ząb. Powstał cały skandal i zamieszanie wywołane przez poszkodowanego gościa, który oburzał się ogromnie, jak można figurkę słonia wkładać do pączka, figurka słonia była właśnie niespodzianką w pączku.

Domy się walą! Wczoraj o godz. 3 i pół ze szczytu 5-piętrowego domu zwanego „Pekinem" przy zbiegu ul. Złotej Nr. 83 i Żelaznej oberwał się kawał gzymsu, przyczem odłamek ugodził w plecy 59-letnią Julję Rozenkowską, wdowę, lokatorkę tegoż domu, która z przestrachu i bólu upadła na chodnik i silnie zraniła się w czoło. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Rozenkowską do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zaznaczyć należy, że z polecenia władz, z całego szczytu tego domu odbito gzymsy i tynk ze ścian, lecz widocznie zrobiono to nieudolnie, skoro jeszcze gzymsy opadają. Wogóle cały ten dom przedstawia obraz nędzy i rozpaczy, wszędzie ruina i zniszczenie, bród i błoto, przeto przypomina domy w dzisiejszej Rosji bolszewickiej.

Orgje samochodowe nie ustają! I wczoraj znowu przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej o godz. 2 i pół po poł. samochód osobowy Nr. 2077, należący do inż. Teodozego Nosowicza, przejechał 50-letnią Frajdę Pasmanderową z ul. Moniuszki Nr. 7. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy dwie duże rany tłuczone na głowie oraz ogólne potłuczenie, przewiózł poszwankowaną w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus. Samochód prowadził szofer-mechanik Antoni Adamkiewicz.

Samobójstwo. Zamieszkały z rodzicami przy ul. Polnej nr. 62 elektrotechnik, bez zajęcia 26-letni Franciszek Kamaniewski, syn urzędnika kolejowego, targnął się na życie i w tym celu połknął kilka pastylek sublimatowych. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarł. Przyczyny samobójstwa Kamaniewski nie chciał wyjawić.

Z sądów.

Nowe „Skublińskie".

W sprawie tej, trwającej 3 dni, a która wykazała do jakich niecnych czynów zdolną jest natura, ludzka, gdy chodzi o zysk materjalny, sąd, po przesłuchaniu szeregu świadków, przemówień przedstawicieli urzędu prokuratorskiego i obrońców z urzędu, w trzecim dniu rozpraw udzielił głosu 4-m oskarżonym.

W „ostatnim słowie" każda z tych hyen w ludzkiem ciele, coś niecoś „bąknęła" na swe usprawiedliwienie, lecz słowa ich nikogo nie przekonały. Niemałe jeno wrażenie wywołała w sali sądowej, zapełnionej szczelnie publicznością i ową specjalną „publiczką", łaknącą najbardziej jaskrawych sensacji — zachowanie się zbrodniarek w międzyczasie gdy sąd wydalił się do sali narad: oto organizatorka zakładu, mającego na celu fabrykację aniołków, Laskowska i jej „alter ego", Tonderska, nachylając się i chowając głowy pod ławę oskarżonych, głośno odmawiały pacierze.

W godzinach popołudniowych, sąd okręgowy, złożony z przewodniczącego, sędziego Krassowskiego i sędziów Laskowskiego i Glasa, w obecności p. o. podprokuratora Nissensona, ogłosił wyrok, skazujący 74-letnią Marjannę Laskowską na bezterminowe ciężkie więzienie, Marjannę Tonderską na 15, a Marję Zybertową i Władysławę Leśnikowską po 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Skazane wysłuchały wyroku dość obojętnie.

Teatr i Muzyka.

TEATR REDUTA.

Ulica Dziwna, dramat w 3 aktach napisał Kazimierz Andrzej Czyżowski. Reż. A. Dobrodzicki.

Że męczennik musi być męczennikiem — to myśl Ulicy Dziwnej. Że proroka zawsze kamienują. Odwieczna, sokratesowska prawda, którą zawsze można powtórzyć, byle dobrze, dramatycznie, skoro dramat. Ale w utworze K. A. Czyżowskiego węzeł dramatyczny jest nikły, jak ze sznurka wojennego. Tyrady niejasne, djalogi abstrakcyjne, nie związane architektonicznie z dramatycznym zrębem, szare i mętne rąbanym wierszem. Ani jednej żywej postaci — same symbole bezkrwiste. Automaty.

Zaś wiersza posmakować nie można było, bo podano go w formie tak pokaleczonej, że w trzecim akcie już zęby zaczęły boleć. Pierwszy to wieczór w „Reducie", która była dla mnie dotąd kaplicą piękna, spędziłem z takiem uczuciem, jak człowiek, zaproszony na ucztę i uraczony na pierwsze danie śledziem, na drugie śledziem dwakroć bardziej słonym, na trzecie detto i tak do końca. Musi wreszcie ogarnąć nuda i zniechęcenie, marzenie bodaj o razowcu Fijałkowskiego. Nuda i zniechęcenie. Nie był to wiersz ale rąbanica („skandowanie"). W niektórych partjach słowo łamano kołem. Przerzucano akcent w sposób okrutny i bolesny. Wyobraźcie sobie, że ktoś mówi np. kocham cię, przerzucając akcent na drugą zgłoskę, zamiast akcentować pierwszą. Robiło to wrażenie gulgotania indyka. Niektóre słowa i tyrady całe brzmiały jak pianie koguta. Wymawiać tak może cudzoziemiec, człowiek głuchy albo chory. Na widok Jaracza, tego artysty szczerego, jak natura, mordującego język i krępującego bujność swego gestu w jakieś kwadratowe łamańce nieznośnej, narzuconej mu doktryny, chciało się zawołać: „Coście uczynili z Jaraczem?".

Maniera, despotyczna doktryna inscenizacji, gestu, słowa, mimiki trupim zapachem wionęła ze sceny. Skrępowano duszę, uczucie, myśl aktorów, sztuce i teatrowi odjęto bezpośredniość sugestji, brutalnie zerwano czucie z widownią w imię jakiejś makabrycznej, wysilonej doktryny, sztukę pozbawiono wolności, czar złudy otruto wysiłkiem, który ani przez jedną chwilę nie pozwalał nam zapomnieć, że to wszystko jakiś dziwaczny wymysł, wypociny mozolne, przykre i jałowe. Przed paru tygodniami oglądałem „Balwierza" i podziwiałem sztukę reżyserji, która z pierwszych dwóch aktów utworu Kaweckiego uczyniła cudną idyllę miłosną, przypominającą „Romea i Julję".

Ale „Ulica" to eksperyment. Lecz w takim razie eksperyment złowróżbny, perspektywa ślepej ulicy manieryzmu, przeciwieństwo swobody, szczerości twórczej, wolności artystycznej. Suggestywnie działały tylko dwie sceny pierwszego aktu. Djalog młodzieży u Andrzeja (rytmiczny krok i krzyżowanie się osób — ilustracja krzyżowania się myśli), oraz taniec ponury z „Pra-Ewą", przypominający taniec z „Wesela". Zresztą maszkary. Tylko

Andrzejowi-Porembie pozwolono być sobą. Zresztą pokancerowane, mówiące kakofonicznie, ruszające się jak w kajdanach albo tryskające epileptycznemi skurczami schematy. Można znieść, gdy ktoś przypadkiem zazgrzyta nożem po talerzu, ale gdy to czyni 30 osób i czyni to świadomie, celowo, programowo, to już jest stanowczo przykre nad wyraz. Gdyby teatr miał pójść w tym kierunku wyrzeklibyśmy się go choćby dla kinematografu. Ale był to tylko eksperyment, w który włożono długie miesiące troskliwej pracy. Zmącenie instynktu artystycznego, co zamiast ze sztuki uczynić przybytek wyzwolin, zaprowadziłby ją do grobu spętania, teorji, agonji bizantyjskiej. Aktor pozbawiony inwencji, skrępowany schematem w dykcji, geście i mimice zamieniłby się w manekin. Pisarz dramatyczny wstępowałby na scenę jak na łoże madejowe. Widownia nabrałaby wstrętu do tych tortur. Teatr zginąłby na paraliż postępowy.

I choćby ten bigos niesmaczny podlano sosem najwymyślniejszej teorji, nic zatrzeć nie zdoła wrażeń słuchu i oka zżymającego się na te elukubracje teatralne.

Jestem od początku gorliwym wielbicielem „Reduty", z tem większą tedy przykrością zmuszony jestem napisać to, co czuję i myślę o tej ślepej ulicy, na którą — chyba chwilowo — wkroczył najlepszy teatr w Polsce.

Wieczór ten nikogo nie entuzjazmował. Nawet grupka zwolenników tego eksperymentu biła brawa jakoś półgębkiem.

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 pp. balet „Pan Twardowski". Dziś wieczorem „Goplana". Jutro „Faust".

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 4 pp. „Bolesław Śmiały". Wieczorem i w poniedziałek „Kobieta bez przeszłości". W czwartek, d. 2 marca wchodzi na repertuar dramat Wacława Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy".

Teatr Polski. Dziś „Ten, którego biją po twarzy" L. Andrejewa. Dziś o g. 4 pp. pierwszy występ tancerki mimo-dramatycznej p. Janiny Rościszewskiej.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 3 pp. „Dziady". Wieczorem dramat G. Zapolskiej „Tamten". Jutro „Tamten".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3 i pół pp. (ceny zniżone) bajka B. Hertza „Czupurek", wieczorem

„Ulica Dziwna“ K. A. Czyżowskiego. Jutro „Ulica Dziwna“.

Teatr Mały. Dziś o g. 4 po poł. „Ósma żona Sinobrodego“. Wieczorem „Czysty interes“ St. Kędrzyńskiego.

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty genjusza“.

Teatr Nowości. Dziś „Biały mazur“ z p. Lucyną Messal w roli głównej.

Teatr Wodewil. Dziś i jutro operetka w 3-ch aktach R. Stolza „Faworyt“.

Teatr Praski. Dziś i jutro po raz ostatni „Płomienniсy“. W poniedziałek premjera „Stare Miasto“ ze śpiewami i tańcami.

Z Filharmonji. Dziś poranek wagnerowski. W programie fragmenty z „Trystana i Izoldy“ i ze „Śpiewaków norymberskich“. Program wypełni orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Ozimińskiego oraz p. Celina Nahlikówna (śpiew).

Jutro po południu koncert symfoniczny (abonamentowy) z cyklu symfonji Beethovena. W programie między innemi piąta symfonja tego kompozytora. Solistą będzie p. Stefan Askenazy i odegra koncert fortepianowy Schumanna. Dyryguje O. Fried.

Ósmy tani koncert niedzielny odbędzie się w d. 26 b. m. o g. 4 po południu w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) i poświęcony będzie utworom Bethovena oraz współczesnych muzyków polskich w wykonaniu pp. Niekraszowej, Ozimińskiego i Henitzego. Utwory poetyckie interpretować będzie p. Stefan Jaracz. Bilety w cenie od 70 do 160 mk. do nabycia na godzinę przed koncertem w kasie Konserwatorjum.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.